



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



KAROL MALECZYŃSKI

WIEŻ POLITYCZNA
ŚLĄSKA Z POLSKĄ

Nadbitka z T. II opracowania zbiorowego
„Oblicze Ziemi Odzyskanych Dolny Śląsk“



KSIĄŻNICA · ATLAS · WROCŁAW — WARSZAWA
1948



VI
24.7
KAROL MALECZYŃSKI

WIĘŻ POLITYCZNA ŚLĄSKA Z POLSKĄ

Nadbitka z T. II opracowania zbiorowego
„Oblicze Ziemi Odzyskanych Dolny Śląsk“



KSIĄŻNICA - ATLAS * WROCŁAW—WARSZAWA
1948

29 26 / 2



WYDANO Z DZIEŁ
Biblioteki Narodowej

1948-202517/33

KAROL MALECZYŃSKI

WIEŻ POLITYCZNA ŚLĄSKA Z POLSKĄ

I.

Śląsk w obrębie monarchii piastowskiej.

Mniej więcej z momentem, w którym opuszczają nas źródła archeologiczne, zjawiają się pierwsze wiadomości pisane o Śląsku i jego mieszkańcach. Są one jednak skąpe, nieliczne i mało mówne. Można z nich przecież wnioskować, że Śląsk w pierwszej połowie IX w. zamieszkiwały cztery plemiona: Ślężan, Dziadoszan, Opolan i Gołęszyców. O dwa przeszło wieki późniejsze źródła wymieniają zamiast dwóch ostatnich — plemiona Trzebowian i Bobrzan. Siedziały one od Nysy i Bobru na północnym zachodzie po Opawicę i źródła Odry na południu. Każde z tych plemion posiadało pokątną liczbę grodów, choć żadna z owych warowni nie jest znana z imienia. Trudno też coś bliższego powiedzieć o ustroju politycznym plemion śląskich w zaraniu X w. Przypuszczać tylko wolno, że nie tworzyły jeszcze one żadnej organizacji nadrzędnej szczepowej pod władzą jednego zwierzchniego księcia, ale pozostawały w rozbiu politycznym.

Choć najstarsze dzieje Śląska pozostawiają tedy wiele pytań bez odpowiedzi, jedno jest pewne. Plemiona śląskie mówiły językiem polskim. Ślad tego ich związku z macierzą nie tylko przechował się w zabytkach, ale przetrwał do dziś. Udowodniono mianowicie, że gwara dziewiętnastowiecznych i dzisiejszych Ślązaków (z wyjątkiem skrawka Śląska Opawskiego, zamieszkiwanego nie-

gdyś przez Gołęszyców, mówiących narzeczem przejściowym polsko-czeskim) to język polski, mający na południu wiele cech wspólnych z narzeczem małopolskim, a na północy z dialektem wielkopolskim. Tak samo musiało oczywiście być już w najdawniejszych czasach; a więc językowo, a co za tym idzie, etnicznie, ludność Śląska należała zawsze do grupy Słowian lechickich.

Następne półtora wieku dziejów Śląska okrywa znów mgła tajemnicy. Czy wchodził on na równi z Wiślanami w obręb państwa wielkomorawskiego a później czeskiego, do którego koło r. 965 należał jeszcze Kraków, nie wiadomo. Sfałszowane i o wiek późniejsze źródła wspominają tylko o kościelnej przynależności Śląska do diecezji praskiej; czy szła z nią i polityczna, trudno rozstrzygnąć. Nie poświadcza jej w każdym razie żadne współczesne źródło¹⁾, a w r. 985 najpóźniej Polska około Kłodzka graniczy już bezpośrednio z Czechami, czyli Śląsk musiał już w tej epoce do niej należeć. Kiedy jednak i wśród jakich okoliczności wszedł w skład państwa Piastów, nie sposób rozstrzygnąć.

Rok 1000 jest dla dziejów naszego terenu szczególnie ważny. Obok dawnego biskupstwa w Poznaniu i obok obecnie fundowanego w Gnieźnie arcybiskupstwa pod wezwaniem św. Wojciecha, powstały na ziemiach Chrobrego trzy nowe: w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu. Obranie Wrocławia na siedzibę jednej ze sufraganii polskich świadczyło, że Bolesław Wielki pragnął w taki sposób zespolic z organizmem politycznym swego, z takim trudem budowanego państwa, wszystkie jego kresowe dzielnice. I trzeba przyznać, że ta najstarsza, obok etnicznej, więź kościelnej natury przetrwała na Śląsku najdłużej i przez osiem wieków swego istnienia ona to stawiała skuteczny opór bijącej o nasz kraj fali niemieckiej. Dopiero w r. 1821 została zależność biskupstwa wrocławskiego od archidiecezji gnieźnieńskiej ostatecznie zniesiona.

¹⁾ Przywiedziona częstokroć na dowód przynależności Śląska do Czech w tym czasie moneta X w. z napisem „Wratslao“ dostała się na Śląsk z Czech i to dopiero w końcu XI w., i nie mówi niczego o przynależności państwowej naszego terytorium.

Od pierwszych chwil wejścia Śląska w związek polityczny z państwem polskim nie słyszymy ani razu o jakimś dzielnicowym separatyzmie śląskim, jak to ma miejsce jeszcze przez długie wieki na Pomorzu, czy przemijająco na Mazowszu. Przeciwnie, w pierwszych wojnach niemieckich Chrobrego, w śmiertelnych zmaganiach jego z siłami całego imperium niemieckiego ludność Śląska: rycerstwo, grodzianie i chłopci dowiedli, że czują się Polakami, że myślą tak, jak ich władca, że stają obok niego solidarnie do boju z *furor Teutonicus* (teutońska zjadłość). Boje pod Krosnem, oblężenie Głogowa, bohaterska obrona Niemczy, gdzie mieszczanie przeciw wspomagającym chrześcijańskiego króla Niemiec zastępom pogan lutyckich wystawiali na murach znaki krzyża, dowodzą, że Śląsk cały czuł się kością z kości i krwią z krwi społeczeństwa polskiego, z którym pragnął dzielić wspólnie dolę i niedolę. Narażony w pierwszej linii, z racji geograficznego położenia, na ciosy nawały niemieckiej, stawał się wzorem dla innych dzielnic. Pokój budziszyński z r. 1018 dał też Śląskowi pełną satysfakcję, dodając mu jako przedmurze przed falą niemczyzny, przyłączone wtedy do Polski terytoria Miłska i Łużyc.

Ale niebawem wyłoniły się inne trudności. Najazd z r. 1038 i czeska okupacja Śląska aż do r. 1050, zadecydowały na pół wieku o dalszych jego dziejach. Choć Śląsk rychło do Polski powrócił, ale nie w smak było cesarzom niemieckim istnienie potężnego państwa polskiego opartego o Sudety i Nysę na zachodzie i Bug na wschodzie. Nie mogąc zaprzeczyć prawom Polski do terytorium nad Odrą, postanowili skłócić dwa sąsiednie państwa słowiańskie. Pokój kwedlinburski z r. 1054 oddawał tedy wprawdzie Śląsk Polsce, ale zarazem nakładał na nią obowiązek uiszczania rocznego trybutu ze Śląska na rzecz Czech, co w rzeczywistości stało się powodem długotrwałych wojen; dopiero w r. 1115 sprawa ta została pomyślnie dla Polski załatwiona.

Już od końca XI w. mnożą się objawy świadczące, że władcy polscy zaczęli szczególną uwagę poświęcać Śląskowi. Jak gdyby w odpowiedzi na roszczenia czeskie do ziemi nad Odrą nastąpiło

wydzielenie „prowincji wrocławskiej“, przez co należy rozumieć cały Śląsk, we władanie każdorazowemu przypuszczalnemu następcy tronu monarchii piastowskiej. Tak więc początkowo otrzymał go starszy syn Władysława Hermana, Zbigniew, następnie Bolesław Krzywousty, później wreszcie pierworodny Krzywoustego, Władysław. Dwór młodych książąt, jaki odtąd miał stać we Wrocławiu rezydować, nie tylko ściśle wiązał Śląsk z Polską, ale podnosił znaczenie całej dzielnicy dla państwa polskiego i sprawiał, że Wrocław w oczach współczesnych uchodził obok Krakowa za *sedes regni principalis*, główną stolicę królestwa. Sam Śląsk wedle opinii XII w. był najludniejszą i najbogatszą (obok Małopolski) dzielnicą.



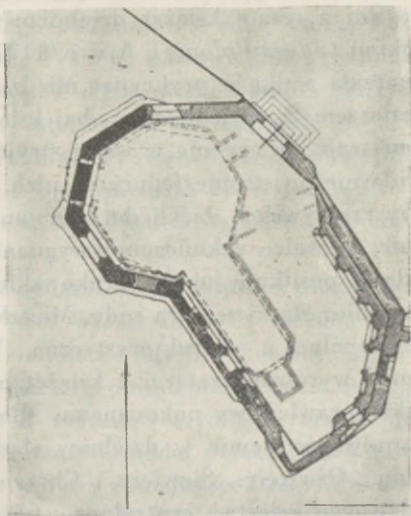
Ryc. 32. Piesi wojownicy z czasów pierwszych Bolesławów. (Rysunek według płaskorzeźby na drzwiach katedry gnieźnieńskiej.)

Przyszedt jednak r. 1109, a z nim nowa nawała niemiecka uderzyła na Polskę. Jeszcze wyraźniej niż za czasów Chrobrego Śląsk stał się przedmurzem dla reszty kraju. Wojna *pro libertate Poloniae*, za wolność Polski toczyła się tym razem wyłącznie na terytorium śląskim, znów głównie około Głogowa, jak w roku 1015. Zakończyła ją zwycięska walka na

Psim Polu i pokój, może nie tak korzystny, jak to późniejsza tradycja wyolbrzymiła, ale niemniej honorowy i niewiele ustępujący triumfom Chrobrego.

Rok 1138 i testament Krzywoustego, dzielący Polskę między czterech synów i wyznaczający najstarszego princepsem, zwierzchnikiem nad resztą braci (wielkim księciem), miał w dalszym stopniu podnosić znaczenie Śląska jako centrum życia państwowego. Wyznaczony jako dział najstarszego Bolesławowicza, Władysława Wygnańca, który z woli ojca pierwszy miał nadto objąć wielkie księstwo krakowskie, pozostał siłą faktów naczelną dzielnicą Polski. Tu we Wrocławiu rezydował najczęściej nowy senior, tu ogniskowały się najważniejsze sprawy państwowe. Nie zmieniło się nic

przez wypędzenie w r. 1146 z kraju Władysława i objęcie pryncypatu przez drugiego z kolei syna Krzywoustego, Bolesława Kędzierzawego. I ten książę, przyłączywszy dzielnicę brata do swego księstwa (przewyższał przez to potęgą swego poprzednika) wykonywał na Śląsku władzę suwerenną nie tylko jako jego pan dzielnicowy, ale i jako książę zwierzchni całej Polski. Łączność naszej prowincji z resztą kraju nie tylko nie uległa ani w r. 1138, ani w r. 1146 najmniejszemu rozluźnieniu, ale również rok 1163 — data powrotu synów Władysława z wygnania — nie zmienił niczego w stosunku prawnym Śląska do Polski. Wbrew temu, co szowinistyczna nauka niemiecka twierdzi, iż w tym roku dokonało się oderwanie się Śląska od państwa piastowskiego lub że od tej pory Śląsk wiedzie



Ryc. 33. Plan kościoła św. Marcina we Wrocławiu.

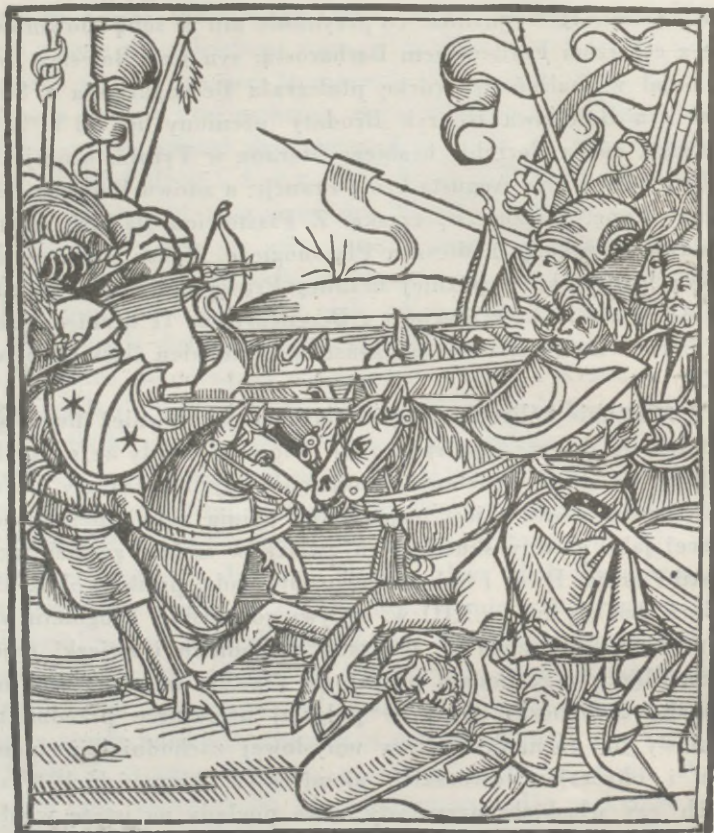
swój odrębny od Polski żywot pod rządami samodzielnych książąt z dynastii Piastów, podkreślić należy z naciskiem, że ziemia nasza stanowiła nadal jedną z dzielnic czysto polskich, na równi z Mazowszem, Wielkopolską czy Kujawami. Książę Kędzierzawy bił nadal, co najmniej do r. 1173 własne monety, a i po jego śmierci wykonywał w ks. krakowski nad Śląskiem swą władzę, zatwierdzając darowizny dóbr, czynione przez książąt śląskich, powołując ich na wiece wspólne dla całego kraju, prowadząc w ich imieniu politykę zagraniczną. Synowie Wygnańca Bolesław i Mieszko walczyli wprawdzie często ze stryjami, ale nie o oderwanie

Śląska od Polski, tylko o wykonanie testamentu dziada, o zachowanie w swoim ręku dzielnicy ojcowskiej. Mimo zatargów poczuwają się nadal do najściślejszej łączności z resztą kraju. Sami oficjalnie nazywają księcia krakowskiego swym wielkim księciem, sami na równi z resztą książąt dzielnicowych tytułują się książętami polskimi (*duces Poloniae*). A w r. 1177, kiedy w Polsce właściwej rozgorzała walka o pryncypat między Mieszkim III Starym a Kazimierzem Sprawiedliwym, obaj książęta śląscy, Mieszko i Bolesław, miesząc się czynnie w walki stryjów. I rzecz dziwna, nie stają solidarnie po stronie jednego z nich, jak należało by oczekiwać, gdyby rzeczywiście dążyli do oderwania Śląska od macierzy. Przeciwnie, w walce zakończonej wygnaniem seniora z Krakowa, senior śląski posiłkuje juniora krakowskiego, Kazimierza Sprawiedliwego, a junior śląski seniora rodu, Mieszka wielkopolskiego. I znów rzecz szczególna a charakterystyczna. W układzie pokojowym, który miał wyrównać zatargi z książętami śląskimi, przeznaczył zwycięski Sprawiedliwy pokonanemu Mieszkowi Płatonogiemu nie jakieś grody czy ziemie w dzielnicy śląskiej, lecz obok Raciborza, Bytom, Oświęcim, Siewierz i Chrzanów, ziemie wchodzące w skład dawnego księstwa centralnego, później Małopolski, obecnie zaś do Śląska przyłączone. Czyżby to był uczynił, gdyby książęta śląscy uważali się za niezależnych od seniora i nie poczuwali się do łączności z resztą polskiego organizmu państwowego?

• Śląsk w zaraniu XIII w. przoduje wciąż w życiu Polski, i to nie tylko kulturalnym, ale i politycznym. Do większego wyrobienia politycznego książąt śląskich w porównaniu z resztą władców polskich przyczyniały się w niemałej mierze związki rodzinne Władysława Wygnańca, Bolesława Wysokiego czy później obu Henryków. Kiedy reszta potomków Krzywoustego: Kędzierzawy, Mieszko Stary, Sprawiedliwy, Leszek Biały czy Konrad Mazowiecki żenili się wyłącznie z księżniczkami ruskimi (raz jeden tylko z królewną węgierską), to Piastowicze śląscy koligacą się przede wszystkim z córkami władców zachodnich i za nich wydają swe córki za mąż. I tak z księżniczką austriacką, Agnieszką, żonaty

był Władysław II Wygnaniec, co przyniosło mu ze sobą spowinowacenie z cesarzem Fryderykiem Barbarossą; syn jego Bolesław Wysoki pojął w małżeństwo córkę pfalcgraфа Berengariusza z Sulzbachu; syn Bolesława Henryk Brodaty ożeniony był od r. 1186 z Jadwigą, córką Bertolda hrabiego Meranu w Tyrolu, której siostra była żoną Filipa Augusta króla Francji; a znowu Pobożny miał za żonę Annę, księżniczkę czeską. Z Piastówien śląskich siostra Bolesława Wysokiego i Mieszka Płatonogiego, Ryksa, stała się cesarzową hiszpańską a później hrabiną Prowancji, będąc kolejno żoną Alfonsa VII kastylijskiego i Berengariusza II hrabiego Prowancji. Inne mniej znaczne małżeństwa Piastówien śląskich pomijamy.

Te zachodnie koligacje Piastów śląskich, jak również długoletni pobyt ich na dworze cesarskim i we Włoszech niosły ze sobą niewątpliwie na dwór wrocławski znajomość myśli i kultury zachodniej. Błędną wszakże jest powszechna opinia nauki niemieckiej, widzącej jako główny skutek tych związków szybką germanizację dynastii i kraju. Dwór i ludność pozostały nadal polskie, obok niemieckich działały tu i w XIII w. wpływy romańskie. Długoletni zaś pobyt synów Wygnańca na dworach zachodnich i związki dynastyczne Śląska z zachodem przyniosły Piastom naszym rzecz nie docenianą dotychczas nawet w polskiej literaturze przedmiotu. Przyniosły im poznanie kultury umysłowej zachodniej, poznanie dworu i obyczajów dworskich niemieckich, hiszpańskich, francuskich czy włoskich; przyniosły nowe poglądy na istotę władzy monarszej zachodniej, na przejawy, jakie się współcześnie dokonywały w ustroju państw zachodnio-europejskich. Rozumieli Piastowie śląscy korzyści, płynące ze scentralizowanej w jednym ręku władzy monarchy zachodniego i niedostatki, wynikające z podziału dzielnicowego Polski. Dlatego to u tych rzekomo, w opinii niemieckiej, zniemczonych książąt śląskich najwcześniej się przejawia myśl złączenia rozdartego ustawą łączycką organizmu państwowego Polski w jedną całość, tak jak ją zapewniał testament Krzywoustego.



Ryc. 34. Scena z bitwy z Tatarami.
Reprodukcja z wydania legendy o św. Jadwidze z roku 1504.

Inicjatywa w tym kierunku wyszła od nie nazwanego z imienia księcia śląskiego, który w r. 1210 wniósł prośbę do kurii rzymskiej o przywrócenie mocy prawnej aktu z r. 1138 i obalenie zasad ustawy z r. 1180, mocą której Małopolska i Mazowsze zostały zatwierdzone w posiadaniu linii Kazimierza Sprawiedliwego. Odpowiedź papieska poszła po myśli księcia śląskiego (pod którym do-

myślać się można Mieszka Bolesławowicza) i 9 czerwca 1210 r. poleciła episkopatowi polskiemu stać na straży postanowień testamentu Krzywoustego; uznała w taki sposób pretensję najstarszego ówczesnego Piasta, jakim był Mieszko Płatonogi, do Krakowa i pryncypatu. Wsparty tedy powagą papieską uderzył książę raciborski na Krakowskie i w początku r. 1211 zdobył Kraków. Całego jednak dawnego państwa centralnego: Sandomierskiego, Łęczyczy, Kujaw, wschodniej Wielkopolski, nie mówiąc o Pomorzu, Mieszko nie odzyskał, a rychła jego śmierć w maju 1211 udaremniała pierwszą od r. 1138 próbę zjednoczenia Polski. Powstała koalicja książąt Leszka Białego, Konrada Mazowieckiego, Odonicza i Kazimierza Opolskiego przywróciła rychło stan poprzedni.

Ale myśl złączenia całej Polski pod berłem jednego księcia zwierzchniego nie umarła wśród książąt śląskich. Syn Bolesława Wysokiego, Henryk Brodaty, jeszcze za życia stryja, Mieszka, powziął plan nie tyle opanowania samego Krakowskiego, co stopniowego scalania poszczególnych dzielnic pod swą władzę. Plan ten wykonywał też rozważnie i stopniowo przez długich 28 lat panowania, aby w ostatnich ośmiu latach swego życia stać się najpotężniejszym księciem polskim. A dodać trzeba, że dla celów głównych i naczelnych umiał Brodaty poświęcać uboczne i drugorzędne, nie tracąc ich jednak nigdy z oczu i w stosownej chwili umiejąc się o nie upomnieć.

A więc przede wszystkim zrozumiał ks. Henryk, że drogą zamachu stanu nie zdoła myśli swej urzeczywistnić; zbyt silne było już w centralnej Polsce rozbiecie dzielnicowe, zbyt silne antagonizmy poszczególnych książąt. Postanowił tedy realizować swój plan przez układy z poszczególnymi książętami; i przyznać trzeba, że na drodze tej dokonał wiele. Tak więc już około r. 1206 mocą porozumienia z Laskonogim uzyskał od niego ziemię kaliską, a choć niebawem ją znów dobrowolnie i chwilowo odstąpił Władysławowi Odoniczowi, potrafił jednak rychło powetować swą stratę odzyskaniem dla Polski i Śląska Ziemi Lubuskiej, zdobytej na margrabi lubyckim. Konradzie. Co więcej, rozszerzył granice państwa przez

zajęcie części Łużyc. A mimo kilkakrotnych późniejszych zakusów margrabiiego miśnieńskiego i arcybiskupa magdeburskiego zdołał Lubusz utrzymać i przekazać swemu następcy. Granice zachodnie Śląska (1226) sięgnęły w taki sposób daleko na zachód, może nawet do Kopanicy (Köppenick) pod Berlinem, które to strony należały do biskupstwa lubuskiego.

Ale główna uwaga Brodatego skierowana była na wschód. Posługując się wspomnianym systemem przymierzy, zawarł w początkach r. 1218 układ z Władysławem Laskonogim wielkopolskim. mocą którego przez swą zgodę na zabór dzielnicy Odonicza, zyskał w starym księciu do końca życia wiernego sprzymierzeńca. Było to ważne, bo równocześnie zamyślał książę Henryk o odebraniu Leszkowi Krakowa i przyłączeniu go do swej dzielnicy. W r. 1225 obległ niespodziewanie Kraków, a choć po ośmiodniowym oblężeniu musiał od niego odstąpić, udowodnił czynem swym raz jeszcze, że książęta śląscy nie myślą rezygnować ze swych zamiarów uczynienia Krakowa stolicą państwa.

Po śmierci Leszka nastąpiła mimo wszystko rywalizacja o Kraków między Laskonogim a Henrykiem Brodatym. Dopiero r. 1229 dał księciu śląskiemu możliwość objęcia przynajmniej przelotnie władzy w Krakowie. Może by nawet z biegiem czasu doszło do utwierdzenia się tu jego władzy, ale na przeszkodzie stanęło stanowisko rycerstwa małopolskiego, które niespodziewanie wezwało księcia Konrada Mazowieckiego i wydało w niewolę księcia Henryka. Dopiero przez złożenie przysięgi, że nigdy nie będzie walczyć przeciw Konradowi, zdołał się Brodaty uwolnić z więzienia.

Zwrócił natomiast obecnie uwagę na tereny bliższe Wrocławowi. Przewidując, że wskutek układu z Laskonogim Kraków prędzej czy później jemu przypadnie, postanowił już obecnie stworzyć podstawy geograficzne dla jego złączenia ze Śląskiem. W tym celu po śmierci Kazimierza Opolskiego wziął Brodaty jego wdowę i dzieci pod swą opiekę, a później wydzielił im osobną ziemię rudzką, obejmując Opole we własne władanie i stwarzając w taki sposób naturalny pomost, łączący Kraków z Wrocławiem.

Niebawem rzeczywiście szczęście ponownie uśmiechnęło się zamierzeniom Piasta śląskiego. W r. 1230 stary i schorowany Władysław Laskonogi, wygnany przez bratanka z Wielkopolski, podczas swego pobytu w Raciborzu u dawnego sprzymierzeńca, zapisał Henrykowi testamentem dziedzicznie nie tylko całą dzielnicę, tj. Wielkopolskę, ale opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym i rządy w Małopolsce. Toteż już na Boże Narodzenie 1230 r. wystąpił Brodaty dwukrotnie z nowym tytułem księcia Śląska, Polski i Krakowa, choć faktycznie tylko pierwszą ziemię dzierżył.

Dla nadania siły realnej postanowieniom testamentu syna Mieszka Starego wypadło przecież Henrykowi raz jeszcze zmierzyć się z Konradem Mazowieckim, roszcującym sobie podobne pretensje do opieki nad bratankiem. W wyniku dwuletnich zatargów stanął wreszcie w r. 1232 pokój, mocą którego tylko księstwo krakowskie przypadło Brodatemu. Sandomierskie objął początkowo syn Konrada Bolesław, a po nim Wstydlwy. Podobnie było z Wielkopolską, gdzie po śmierci Laskonogiego (1231) usadowił się Odonicz. Dopiero w r. 1234 po długotrwałej zmiennej walce, kiedy raz nawet musiał Henryk zawrzeć niekorzystny dla siebie pokój, fortuna ponownie uśmiechnęła się do syna Bolesława Wysokiego. Wezwany przeciw Odoniczowi przez rycerstwo wielkopolskie zdołał w krótkim przeciągu czasu zająć prawie całą Wielkopolskę, tj. Kalisz, Poznań i Santok, jednocząc w swym ręku ogromną połać dawnej monarchii Krzywoustego, prawie od Berlina na północnym zachodzie, po Wartę, Nidę i Tatry na wschodzie i południu. Stawał się w taki sposób najpotężniejszym księciem polskim; dzielnica jego przewyższała wszystkie inne razem wzięte udziały książąt dzielnicowych (Odonicza, Konrada i Wstydlwego). Syn Brodatego, Henryk Pobożny, otrzymał teraz tytuł księcia Śląska i Wielkopolski, a sam Brodaty tytułował się zazwyczaj księciem śląskim i krakowskim, niekiedy jednak dodając do swego tytułu i Wielkopolskę i jakby zaznaczając, iż uważa się za właściwego monarchę, a rola syna ogranicza się tylko do władzy namiestniczej.

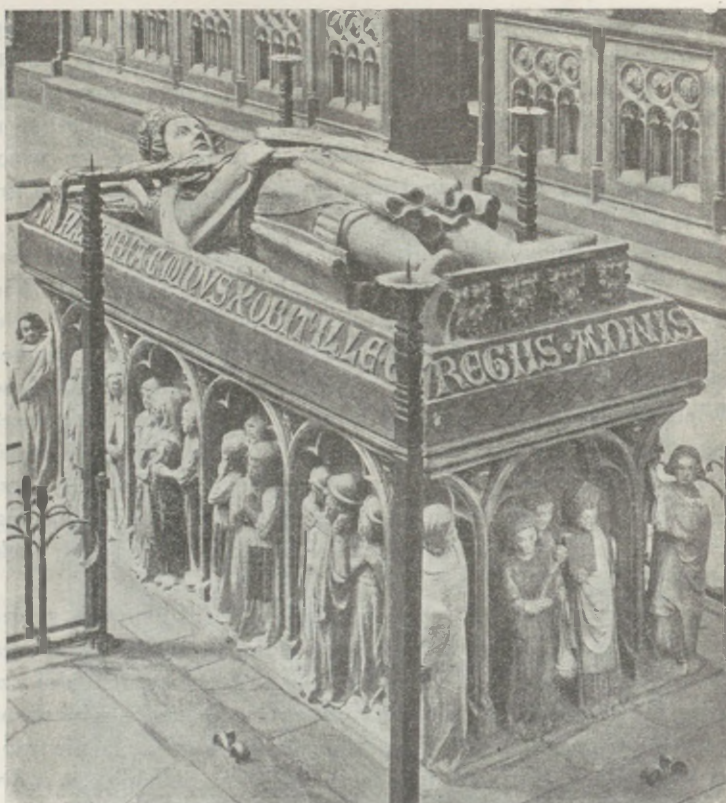
Ale i tego było za mało dla najwybitniejszego w pierwszej po-

rokowania z cesarzem Fryderykiem II. Rychła śmierć Brodatego przeszkodziła w urzeczywistnieniu tego planu, niemniej pozostał on jako dowód, iż w epoce, kiedy w reszcie Polski poszczególne dzielnice rozpadały się na coraz drobniejsze działy, właśnie na Śląsku kwitła nie tylko myśl zjednoczenia państwa, ale co więcej próba odnowienia zapomnianej już prawie od 150 lat godności królewskiej.

Panowanie Henryka Pobożnego stanowi dalszy ciąg myśli politycznej ojca. Młody książę rozszerzył dalej swe dzierżawy w Wielkopolsce, ograniczając Odonicza do skrawków kasztelanii nakielskiej. Odebrał opanowany przelotnie przez margrabiów brandenburskich Lubusz, tytułował się stale księciem Śląska, Krakowa i (Wielko)polski. Nawiązał wreszcie ścisłe stosunki z papieżem Grzegorzem IX, od którego uzyskał też zaszczytny tytuł *Christianissimus princeps Poloniae*. Niewątpliwie sięgnąłby Pobożny, wzorem ojca, po koronę królewską; niestety niespodziewana jego śmierć 9 IV 1241 na polach legnickich rozwiła na pół wieku te marzenia.

Nie znaczy to jednak, aby pod rządami jego czterech skłóconych często ze sobą synów myśl wspólności Śląska z resztą ziem polskich zaginęła. Owszem, książęta śląscy tytułują się dalej często książętami polskimi, zabiegają czasem u cesarza o odnowienie wszczętych jeszcze przez dziada zabiegów o koronę; ale nie zapobiega to z jednej strony rozdrobnieniu Śląska na dzielnice, a z drugiej powolnemu odstępowaniu poszczególnych krain Niemcom. I dopiero po upływie 50 lat od śmierci Brodatego pojawił się na widowni dziejowej nowy Piast śląski, który polityką swą miał stwierdzić, że uwieńczona wreszcie sukcesem myśl scalenia ziem polskich i przyozdobienia ich władcy koroną królewską tu na Śląsku nie tylko się poczęła, ale i trwała do końca XIII stulecia.

Był to prawnuk Brodatego, Henryk IV Probus, książę wrocławski. I on — wedle twierdzeń nauki niemieckiej miał być rze-komo zgermanizowany, a nawet uważany był bezpodstawnie przez część literatury niemieckiej za błędnego rycerza-minnesingera;



Ryc. 36. Sarkofag ks. Henryka Probusa († 1290).

okazał jednak rychło, że umie myśleć, czuć i działać jak prawdziwy Polak.

A więc przede wszystkim siłą wymógł na książętach glogowskim i legnickim, że w r. 1280 zgodzili się uznać go swym panem zwierzchnim i obiecali pomoc przeciw wspólnym nieprzyjaciółom, stwarzając obok Wielkopolski drugi ośrodek, około którego poczęły się koncentrować myśli o odnowieniu królestwa polskiego.

Następnie w tymże r. 1280, kiedy przyszłemu królowi polskiemu Przemysławowi II wielkopolskiemu ani śniło się jeszcze przyozdobić swą skroń koroną, zawarł Probus nowy układ z księciem opolskim Władysławem, w którym zobowiązał się koronować na króla polskiego nie tylko siebie samego, ale i córkę wspomnianego Władysława, a swą niedawno pojętą małżonkę. Układ ten wprowadzie ostatecznie nie został zrealizowany, ale przed księciem wrocławskim otworzyły się niebawem inne niespodziewane widoki. W końcu r. 1287 lub na początku następnego została zawarta umowa między czterema ówczesnymi najpotężniejszymi Piastami: Leszkiem Czarnym,



Ryc. 37. Klasztor św. Wincentego we Wrocławiu, zburzony w r. 1529, według rysunku z XVI w.

Henrykiem Prawym, Przemysławem II wielkopolskim i Henrykiem głogowskim, mocą której każdy z nich w kolejności podanej powyżej miał obejmować władzę i dziać swego poprzednika, jednocześnie coraz większe obszary Polski, aż wreszcie ostatni miał skupić pod swą władzą całą prawie Polskę, z wyjątkiem Mazowsza.

W myśl tego układu począł Probus od początku r. 1288 tytułować się księciem Krakowa i Sandomierza, a po śmierci Leszka zajął jego dzielnicę Małopolskę, w której się utrzymał mimo ataków ze strony Bolesława płockiego i Władysława Łokietka. Więcej jeszcze: Henryk, ów najpotężniejszy współcześnie Piast, postanowił teraz zrealizować swe plany koronacyjne. Rozcztując się podczas swej bytności w Krakowie w żywotach św. Stanisława, natknął się na wzmiankę, iż korona, berło i Szczerbiec Chrobrego spoczywają

do tej chwili w skarbcu katedry krakowskiej, aby ozdobić skroni przyszłego króla. Pod niewątpliwym wpływem tej lektury postanowił tedy książę wrocławski i krakowski myśl tę zrealizować, nie czekając na zjednoczenie wszystkich ziem polskich w ręku swego dalszego następcy. Powrócił przy tym do dawnej, Bolesławowskiej jeszcze koncepcji oparcia korony o papieństwo, a nie jak próbował Brodaty, o cesarstwo, i poddania świeżego królestwa pod opiekę stolicy Piotrowej. Wysłane w tym celu do Rzymu poselstwo przynieść miało księciu wymarzoną koronę. Niestety i tym razem zamiary Probusa się nie ziściły. Jakieś dziwne fatum zawisło nad poczynaniami Piastów śląskich w kierunku zjednoczenia ziem Polski. Wysłany przezeń do Rzymu poseł, roztrwoniwszy pieniądze, otrzymane na drogę, podał przez brata własnego Probusowi truciznę. Po dwuletnim panowaniu w Krakowie, w 37 roku życia, nie zrealizowawszy szerokich swych planów, zmarł Probus, przekazując swą ideę szczęśliwшему od siebie Przemysławowi wielkopolskiemu, który w znacznie już skromniejszych rozmiarach zdołał myśl Piasta śląskiego zrealizować. Ale zasługa inicjatywy przypada nie docenianemu dotychczas w nauce naszej, a w pojęciu Niemców duchem germańskiemu, Henrykowi IV.

II.

Związki Śląska z Polską 1322—1741.

Następne 40 lat po śmierci Probusa to w dziejach Śląska epoka coraz silniejszych wpływów czeskich (ciągnących chwilowo i na Polskę), okres zakończony w latach 1327—1335 złożeniem hołdu królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu przez szereg książąt śląskich. Nie znaczy to jednak, aby fakt ten dokonał się bez sprzeciwów ze strony Śląska, ba nawet bez prób poprzedniego nawiązania kontaktu z polskim Łokietkiem czy później Kazimierzem Wielkim. Jeszcze w epoce lat 1316—1319, kiedy ważyły się losy Śląska i wpływy między Czechami a Polską na naszym terenie, kiedy tutejsi książęta z Wrocławiem na czele toczyli zawzięty spór z kurią papieską o opłatę daniny na rzecz kościoła, zwanej Świę-

topietrzem, miastu ani książętom ani przez myśl nie przeszedł argument, iż nie należą właściwie do królestwa polskiego i danina ta z tego powodu ich nie obowiązuje. Owszem przedstawiciele Śląska w Awinionie podkreślają na każdym kroku, iż Śląsk to część składowa państwa Łokietkowego. Podobnie zachował się Śląsk w latach 1321—1323, kiedy toczyła się wojna Łokietka o Śląsk. Zostało już dawno udowodnione, że książę Henryk VI wrocławski, zanim ostatecznie zapisał w r. 1327 swe księstwo Janowi, zwrócił się z podobną propozycją do Władysława Łokietka jeszcze w r. 1323. Król polski jednak, odpierający współcześnie ataki krzyżackie i narażony ciągle na groźby ze strony króla Czech, z propozycji tej dla nieznanego bliżej przyczyn nie skorzystał. Wobec tego Henryk z kolei zwrócił się nie do Jana czeskiego, ale do cesarza niemieckiego, Ludwika Bawarskiego, od którego też przyjął Wrocław w lenno, i dopiero w ostatnim stadium rozwoju wypadków przeszedł na stronę Czech. Książę Przemko Głogowski oświadczył w r. 1331 na propozycję złożenia hołdu królowi czeskiemu, iż woli na jednym koniu opuścić swą ziemię, niż stać się poddanym obcego monarchy. A książę Bolko Legnicko-brzeski tylko na skutek groźby Jana czeskiego, iż odbierze mu zastawione niedawno ziemie, pod przymusem złożył władcy Czech hołd lenny.

W ostatecznym wyniku rozwoju wypadków spomiędzy trzech rywalizujących o supremację nad Śląskiem potęg sąsiednich, Polski, Brandenburgii i Czech, te ostatnie zatriumfowały. Pokojem krakowskim z r. 1339 rzekł się Kazimierz Wielki swych praw do szeregu księstw śląskich. Ale rezygnacja ta, mimo że skuteczniejsza na piśmie, traktowana była w Polsce powszechnie jako akt przejściowy; dowodzą tego nie tylko kilkakrotne wojny Kazimierza z Janem Luksemburskim i Karolem IV o Śląsk, ale najwymowniej okoliczność, że w r. 1364 zwrócił się król polski do kurii rzymskiej z prośbą o unieważnienie wszystkich zawartych przezeń traktatów z ościennymi państwami, mocą których ziemie wchodzące niegdyś w skład Polski zostały od niej oderwane. Nauka nasza już dawno udowodniła, że pod tą niejasną na pozór stylistyczną formułą, kryła się prośba o rewizję aktów królewskich,



Ryc. 38. Płyta grobowa biskupa Jana Nankera († 1341).

odnoszących się i do cesji Śląska na rzecz Czech. Umarł też wielki Piast wśród przygotowań do nowej decydującej walki orężnej o Śląsk, a ostatecznej rezygnacji z praw Polski do prastarej dzielnicy dokonał dopiero Ludwik Węgierski, zapatrzonny we własny interes dynastyczny, obcy polskim interesom narodowym.

Z drugiej strony i Śląsk nie przeszedł pod panowanie czeskie bez protestu i późniejszych walk. Zwłaszcza książę Bolko Świdnicki wiódł długie, i nieraz zwycięskie boje z Janem Luksemburskim (np. w r. 1345 i 1348) i ostatecznie zrezygnował z oporu dopiero wtedy, gdy przyszedł następca Kazimierza Wielkiego, Ludwik Węgierski w r. 1353 rzekł się na przyszłość wszelkich praw do księstwa świdnickiego i jaworskiego.

Mimo że z r. 1353 ustał ostatecznie opór Śląska przeciw panowaniu czeskiemu, w świadomości tamtejszych książąt, ba nawet całego społeczeństwa i to nie tylko polskiego, ale nawet i części przynajmniej jego niemieckich mieszkańców, tkwiło nadal przekonanie, iż Śląsk mimo zaciągnięcia nowej granicy od strony Polski, stanowi wciąż wspólny z nią organizm ustrojowy. Oficjalne, na rzecz Czech wystawiane dokumenty książąt śląskich traktują bar-



Ryc. 39. Obszar i zaludnienie Polski na początku rządów Kazimierza Wielkiego wg Ladenbergera.

dzo często Śląsk, jako leżący wciąż jeszcze w granicach królestwa polskiego. Tak np. w r. 1332 książę Leszek Raciborski uważa, mimo hołdu złożonego niedawno królowi czeskiemu, ziemie swe jako położone *infra regnum consistens Poloniae* (leżące w obrębie królestwa polskiego). W akcie lennym księcia oświęcimskiego Konrada z r. 1329 użyty został wyraźnie termin Polska zamiast oznaczenia Śląska. Dalej kiedy w r. 1337 doszło do sporów między księciem opawskim, Mikołajem, a Piastowiczami raciborskimi, początkowo sprawa miała być sądzona przez króla czeskiego według prawa polskiego (*in iure tamen Polonico*); a choć ostateczny wyrok brzmiał dla Piastów niekorzystnie, jednak Jan czeski zastrzegł się w odpowiednim akcie wyraźnie, iż sentencja prawna wydana została po myśli Mikołaja według prawa, zwyczaju i sądu książąt niemieckich, a nie polskich; dawał przez to wyraźnie do zrozumienia, że właściwsze tu było raczej stosowanie prawa polskiego, mimo iż Śląsk wchodził już dawno w obręb korony czeskiej, a za jej pośrednictwem rzeszy niemieckiej. Przeciwnie zaś wspomniany wyżej Bolko Legnicki, składając w r. 1331 hołd Czechom, oświadcza wyraźnie, iż czyni to wedle powszechnego zwyczaju poddanych polskich, uważając tym samym, iż zmiana granic politycznych nie przesądza w niczym o stosowaniu dalej na Śląsku prawa polskiego.

Przekonanie takie przebija nawet z oficjalnych dokumentów i pomników prawnych czeskich, podkreślających również co krok, że Śląsk leży w granicach Polski, że prawo na nim obowiązuje nadal polskie; podobne zdania wypowiadają nawet współcześni kronikarze czescy, jak np. Benesz z Weitmühl, który wspomina pod r. 1369, iż cesarz Karol IV po swym powrocie z Włoch udał się *in partibus Poloniae*, przez który to termin rozumie oczywiście księstwo śląskie. Tak tedy dalej w r. 1337 obiecuje Jan czeski traktować księcia Jana Ścieniańskiego na równi z innymi swymi wasalami polskimi; z sensu dokumentu wynika znów niedwuznacznie, że mowa tu o książętach śląskich. W r. 1327 znów przyrzeka król czeski miastu Wrocławowi przyłączyć doń wszelkie

ziemie polskie, odzyskane na buntowniczych poddanych. W dzieście lat później jego następca Karol IV określa sumarycznie wszystkich książąt śląskich jako polskich. Tenże Karol, wcielając ponownie Śląsk w r. 1348. do korony czeskiej, określa tamtejszych książąt jako książąt śląskich i polskich. Nawet *Maiestas Carolina*, kodeks praw autorstwa Karola IV, nazywa cztery miasta śląskie: Wrocław, Srodę, Głogów i Ząbkowice oraz grody Sobótkę i Gurów jako leżące w Polsce. Tak tedy nawet w potocznym języku kancelarii i dokumentów królewskich czeskich Śląsk po r. 1327 był nadal częścią składową Polski, obowiązywało na nim w zasadzie nadal prawo polskie, przeciwstawiane aż nazbyt wyraźnie prawu oficjalnemu niemieckiemu.

Ale i postawa społeczeństwa śląskiego przez całą resztę XIV w. była podobna. Uczciwy Niemiec brzeski, piszący około r. 1385 na zlecenie tamtejszego księcia Ludwika „Kronikę Książąt Polskich“, na każdym kroku podkreśla, że Śląsk to nadal składowa część organizmu państwowego polskiego, że władcy polscy to „*domini naturales*“ Śląska, że wreszcie przez zhożdowanie książąt śląskich „utracona została wolność książąt polskich“ (czytaj oczywiście śląskich). Pozostała wreszcie nadal jako symbol związku Śląska z Polską przynależność kościelna diecezji wrocławskiej do archidiecezji gnieźnieńskiej, która jak wspomnieliśmy wyżej, przetrwała aż do r. 1821.

Czasy panowania Ludwika Węgierskiego i pierwsze lata rządów Jagiełły praw polskich do Śląska w niczym nie zaakcentowały. Znoszą się wprawdzie książęta oleśniccy z Jagiełłą, jeżdżą z nim razem na chrzest Litwy; inny znów książę śląski, Henryk Legnicki, zostaje nawet biskupem wrocławskim; ale o próbach zmiany granic politycznych Polski od ściany zachodniej głucho w tym czasie zupełnie.

Jednak, mimo że zerwały się nici polityczne, wiążące dotychczas Śląsk z Polską, to rzecz znamienna, trwają stosunki gospodarcze. Utrzymywanie poprawnych stosunków miast śląskich z Polską miało szczególnie wielkie znaczenie dla rozwoju handlu wrocław-

skiego. Bez Polski i jej stosunków handlowych ze wschodem położenie ekonomiczne miast śląskich stawało się fatalne. Z Polski i przez Polskę mogły natomiast ciągnąć znaczne zyski z handlu pośredniczącego z zachodem Europy. Tęteż niemieckie mieszczaństwo Wrocławia, zwalczające na każdym kroku wszelkie próby ksiąząt śląskich, które zmierzały do uniezależnienia się od Czech, równocześnie procesuje się z Kazimierzem Wielkim, który nie chciał go przepuszczać przez swe kraje na wschód, na Ruś i do Krymu, a nie osiągnąwszy swego, gdzie może, stara się odwzajemnić miastom polskim pięknym za nadobne, aresztując kupców i konfiskując towary; sam Wrocław sprowadza wciąż zapobiegliwie towary z dalekiej Rusi, Krymu, czy Turcji, bacząc tylko, by struny zbytnio nie przeciągnąć i nie utracić całkowicie możliwości handlu ze wschodem, choćby ją przyszło okupować wysokimi cesjami. A gdy za czasów Jagielly ustała bezwzględna wojna handlowa, Wrocław skrzętnie zabiega o łaski króla polskiego i wielkiego księcia Litwy i dopomina się u Witolda o wynagrodzenie szkód poniesionych w handlu z Nowogrodem.

Nadszedł tymczasem r. 1404, a z nim zabłysła na chwilę nadzieja odzyskania przez Polskę oderwanego od niej przed pięćdziesięciu laty Śląska. Wyzwolony w końcu r. 1403 z więzienia Zygmunta Luksemburskiego król czeski i niemiecki Wacław, chcąc uzyskać pomoc Jagielly przeciw królowi Węgier, zaproponował mu zwrot całej ziemi śląskiej w zamian za pomoc 400 rycerzy przeciw bratu. W lipcu 1404 sprawa stała na najlepszej drodze. Do Wrocławia zjechał Jagiełło w orszaku 5000 rycerzy, jakby gotując się do objęcia rządów w kraju; ze swej strony przybył tu 25 lipca i Wacław Luksemburski. Rozpoczęły się rokowania. W trakcie ich jednak okazało się, że o ile król polski gotowy był iść na warunki i propozycje czeskie, o tyle przychylne Zygmunтови Luksemburczykowi stronnictwo możnowładców polskich, ani słyszeć nie chciało o wciągnięciu Polski w wir walk wewnętrznych niemieckich. Z drugiej strony i panowie czescy niechętni byli myśli zwrotu Polsce odebranych jej kiedyś ziem i tak plan odzyskania

Śląska na drodze pokojowej został obopólnie odrzucony. Polska dzięki krótkowzrocznej polityce panów rady królewskiej straciła najlepszą bodaj okazję oparcia z powrotem swej granicy na Sudetach i Nysie.

Mimo że Śląsk pozostał poza obszarem państwa polskiego, w wielkiej wojnie z Zakonem Niemieckim z r. 1410 i w bitwie grunwaldzkiej uczestniczy po stronie polskiej wielka liczba rycerzy śląskich, na co wskazuje fakt, że dopełniono nimi nie wykazującą pełnego stanu bojowego chorągiew wieluniąską. Wprawdzie, kiedy rycerstwo śląskie krwawiło się po stronie polskiej na polach Grunwaldu, równocześnie książę Konrad Biały Oleśnicki walczył po stronie krzyżackiej, aż jako jeniec stanął przed obliczem króla polskiego, ale były też wypadki, że nawet pod sztandarami obcymi cieszyli się Ślązacy ze zwycięstwa polskiego nad nawałą teutońską tak głośno, że aż ich uspokajać musiano. W r. 1414 aż 6 książąt śląskich bierze udział w wojnie z Zakonem po stronie polskiej, pustosząc ogniem i żelazem kraje zakonne, a wśród nich dawny polski jeniec spod Grunwaldu, Konrad Biały.

Tymczasem rozgorzał od r. 1416 w Czechach husytyzm, głoszący obok religijnych także i hasła narodowe; znalazł on i na Śląsku licznych wyznawców. Objawem tego był bunt słowiańskiego w przeważnej części pospólstwa wrocławskiego z r. 1418 przeciw niemieckiej radzie miejskiej, pokarany krwawo przez Zygmunta Luksemburskiego w dwa lata później. Także i wyprawie polskiej do Pragi dla osadzenia tam obranego królem czeskim Witolda nie stanął na przeszkodzie ani jeden książę śląski. Zbyt śmiały byłby wysnuty na tej podstawie wniosek, iż Śląsk w r. 1422 opowiedział się murem za Polską i jej kandydatem do korony czeskiej. Niemniej stanowisko dzielnicy nadodrzańskiej wobec rywalizacji jagiellońsko-luksemburskiej uznać należy co najmniej za rozbite i wahające. Lata panowania czeskiego zrobiły mimo wszystko swoje. Nie jeden z książąt i nie jeden z rycerzy stawał w okresie następnym po stronie luksemburskiej, ale z przybywającymi na Śląsk oddziałami polskimi łączą się coraz częściej chłopci śląscy, na stronę hu-

syków przechodzi też szereg tamtejszych książąt, a w r. 1428 książęta głogowscy domagają się wprost od Jagielly, aby miastu dał polską załogę. Książęta śląscy stanęli też w r. 1431 jak nigdy licznie po stronie polskiej w walce z Zakonem niemieckim i Świdrygiellą.

Aż przyszedł r. 1438; szczęście jak w r. 1404 znów się Polsce uśmiechnęło. Wybrany został królem czeskim po śmierci Zygmunta Luksemburskiego, w. ks. litewski Kazimierz Jagiellończyk. Ale zaszło coś więcej. Stany czeskie, które ofiarowały koronę Jagiellończykowi, chcąc Polskę tym silniej zainteresować sprawą sukcesji w Czechach i zjednać ją do walki z Habsburgami, zaproponowały oddanie Koronie całego Śląska w zamian za pomoc przy odzyskaniu dla korony św. Wacława Łużyc. Jednakże sfery w Polsce decydujące, tj. Zbigniew Oleśnicki i jego stronnictwo, tak jak przedtem zależne były od Luksemburgów, tak obecnie stanęły po stronie Habsburgów i nie dopuściły do wcielenia tej piastowskiej krainy z powrotem do Polski. Zmarnowano tak ostatnią sposobność, która dopiero po 500 latach miała się powtórzyć. Jako jedyny skutek zabiegi ówczesne przyniosły odzyskanie drobnych skrawków Śląska (zamiast proponowanej Polsce całości) przez króla i Zbigniewa Oleśnickiego w postaci zhołdowania względnie wykupna księstw siewierskiego, oświęcimskiego i zatorskiego oraz wcielenia ich do biskupstwa krakowskiego, względnie wprost do Korony.

Sprawa śląska stanęła znów na porządku dziennym w r. 1466, kiedy w walce Śląska i papieżstwa z Jerzym Podiebradem, królem czeskim, legat papieski ofiarował przelotnie Kazimierzowi Jagiellończykowi Śląsk, w zamian za zwalczanie husyckiego króla Czech. Ale propozycja ta, o ile w ogóle była szczerą, nie była do przyjęcia dla króla polskiego, a od r. 1471, od chwili, kiedy na tronie czeskim zasiadł ostatecznie syn króla polskiego, Władysław, przybrała zasadniczo odmienny obrót. Władysław okazał się niezbyt chętnym, a przy tym nieudolnym sprzymierzeńcem polskim i odzyskawszy ostatecznie Śląsk po Macieju Korwinie królu węgierskim, ani myślał odstąpić go Polsce. Mimo wszystko Śląsk po-

częły od tej pory łączyć z Polską innego rodzaju związki. Władysław okazał się lepszym bratem niż sprzymierzeńcem i w r. 1499 nadał młodemu, nie wyposażonemu bratu, Zygmuntowi Staremu, w lenno początkowo księstwo głogowskie, później nadto opawskie; wreszcie w r. 1504 został Zygmunt z ramienia brata wielkorządcą Łużyc i namiestnikiem króla czeskiego na całym Śląsku. Czasy Zygmunta Starego na Śląsku, to epoka wielkiego dobrobytu miast i okres energicznych rządów przyszłego króla polskiego. Choć dochody miał skąpe i nieraz musiał u bogatych mieszczan i duchownych się zapożyczać, jednak oszczędną i planową gospodarką sprawił, iż wielbiły go miasta śląskie, a szczególnie Głogów, który wspierał przeciw Wrocławowi. Zaznaczył się też młody Jagiellończyk chlubnie jako reformator monety, którą bił na Śląsku z wizerunkami orła i pogoni, jako tęgi administrator, który potrafił poskromić bandy rozbójnicze na gościńcach. Po ustąpieniu Zygmunta ze Śląska trzeba było przywołać oddział 100 huzarów, aby utrzymywali drogi w stanie względnie spokojnym.

Niespodziewanie rychła śmierć Olbrachta i Aleksandra oraz wyniesienie Zygmunta na tron polski dawały znów sposobność odzyskania Śląska przez Polskę. Po objęciu królestwa polskiego zatrzymał rzeczywiście Zygmunt przez pewien czas jeszcze władzę na Śląsku i dopiero w r. 1508 zrezygnował z księstwa głogowskiego, a w r. 1511 wykupił od niego Władysław czeski księstwo opawskie za sumę 55 tysięcy guldenów. W taki sposób raz jeszcze rozwinęła się możliwość, że przynajmniej przez unię personalną część choćby Śląska, choćby pod lennym zwierzchnictwem czeskim, powróci do Polski. Drugi bowiem Jagiellończyk jako król czeski strzegł pilnie czeskich interesów i pilnował, aby kraje śląskie nie oderwały się od korony św. Wacława.

Kiedy Jagiellonowie wygaśli i w Czechach i na Węgrzech, a więc i na Śląsku, a rządy objęli Habsburgowie, sprawa śląska, choć osłabła, nie zeszła jednak zupełnie z programu przedostatniego Jagiellona na tronie polskim. Jeszcze w roku bitwy mohackiej (1526) poruszył Zygmunt w liście do wrocławian sprawę swego

ewentualnego następstwa na tron czeski po śmierci brata, a w piśmie do księcia Kazimierza Cieszyńskiego donosił, że jest pewien swych szans w odniesieniu do Śląska. W kilkanaście lat później Bona, żona Zygmunta, próbowała przez swego zaufanego dworzanina, Ślązaka Bernarda Pretwicza, podnieść na nowo wobec Ferdynanda Habsburskiego pretensje polskie do Śląska. Ale Polska zajęta coraz silniej sprawami wschodnimi, coraz bardziej traciła z oczu politykę zachodnią, poprzestając tylko na demonstracjach, jak np. w r. 1530, kiedy to we Wrocławiu pośredniczył Zygmunt w rokowaniach pokojowych między Ferdynandem czeskim a Janem Zapolą węgierskim. Porozumienie stanów śląskich z Polską, choć pierwsze stały nieraz w opozycji do króla i cesarza niemieckiego, utrudniała obecnie różnica wyznania. Polska katolicka, nawet będąc w antagonizmie z Habsburgami, nie kwapiła się udzie-



Ryc. 40. Zamek w Brzegu.



Ryc. 41. U góry: Władysław Herman, Bolesław Krzywy, Bolesław Wysoki na fasadzie zamku w Brzegu.

łać pomocy i popierać aspiracje protestanckiego, niemieckiego mieszczaństwa śląskiego, a przede wszystkim Wrocławia.

Przelotnie w pośrednie związki z Polską weszły księstwa opolskie, raciborskie i ziebickie w r. 1552, kiedy to oddane zostały żonie Jana Zapolyi, a królownie polskiej, córce Zygmunta Starego i Bony Sforza, Izabelli. Trzyletnie rządy jej na Śląsku nie są dostatecznie zbadane; wiemy tylko, że spiskowała razem z nieprzyjaciółmi Ferdynanda austriackiego przeciw rządowi habsburskim. Prawdopodobnie fakt, że Piast legnicki, książę Fryderyk III właśnie około tego czasu musiał szukać schronienia przed Ferdynandem u swego królewskiego krewnego na Wawelu, miał za swą przyczynę tajne znoszenia się z Izabellą. Ostatecznie po trzech latach rządów musiała Izabella Śląsk opuścić.

Jeśli Polska powoli coraz bardziej zapomina o swej prastarej dzielnicy, to przy końcu panowania Zygmunta Augusta przypominał sobie o związku z macierzą, oczywiście nie bez własnych ambicji i korzyści na oku, książę legnicki, syn wspomnianego wyżej Fryderyka III, Henryk XI. Jeździł on w wystawnym orszaku w r. 1569 na sejm lubelski, ofiarowywał królowi wspaniałe dary (m. in. dwa lwy w klatce), wszystko w nadziei, że zostanie spadkobiercą ostatniego Jagiellona. A kiedy w r. 1574, po ucieczce Walezego z Polski, szlachta pod wodzą Zamoyskiego opowiedziała się początkowo za kandydatem Piastem, zgłosił swą kandydaturę do tronu i nasz Henryk. Niestety jego niezbyt poważna osobistość nie nadawała się do tak wielkiej roli. Tak więc upadła kandydatura, jedyna bodaj w dziejach, księcia śląskiego na tron królewski polski. Dziwnym jednak trafem ten awanturniczy niedoszły kandydat do korony polskiej znalazł niespodziewaną śmierć w Krakowie, gdzie też został pochowany.

Na r. 1574 urywają się na przeszło ćwierćwiecze żywsze związki polityczne Śląska z Polską, ale pamięć o nich odzywa się przez cały wiek XVI w naszej literaturze historycznej i politycznej. Jeszcze w początku XVI w. przeor szpitala św. Ducha we Wrocławiu, brat Benedykt z Poznania, pisząc swą kronikę śląską skróconą, takie umieszcza zdanie: „Mocny jest Pan przywrócić synów królestwa do ich siedzib, lecz nie jest rzeczą naszą znać czas i okoliczności, które Bóg we wszechmocy swojej po temu ustanowił“. W kilkadziesiąt lat później też sama myśl: powrotu Śląska do macierzy, objawia się bodaj jeszcze silniej w pismach historyka szlacheckiego, Marcina Bielskiego, który otwarcie domagał się „aby Niemcy Polsce Śląsko zwrócili, które polskie książęta naonczas przepili“, a nieco późniejszy Strykowski pisał, że „Ślęzacy, którzy byli, i teraz słusznie być mogli prowincją polskiego królestwa, bo z początków swoich jako się z Polaków rozmnożyli, tak też ku Polsce należą“. Śląsk wreszcie przewija się nieraz jeszcze w pismach politycznych z czasów pierwszego bezkrólewia.

Sprawa śląska mogła wziąć nowy obrót z chwilą, gdy 22 maja

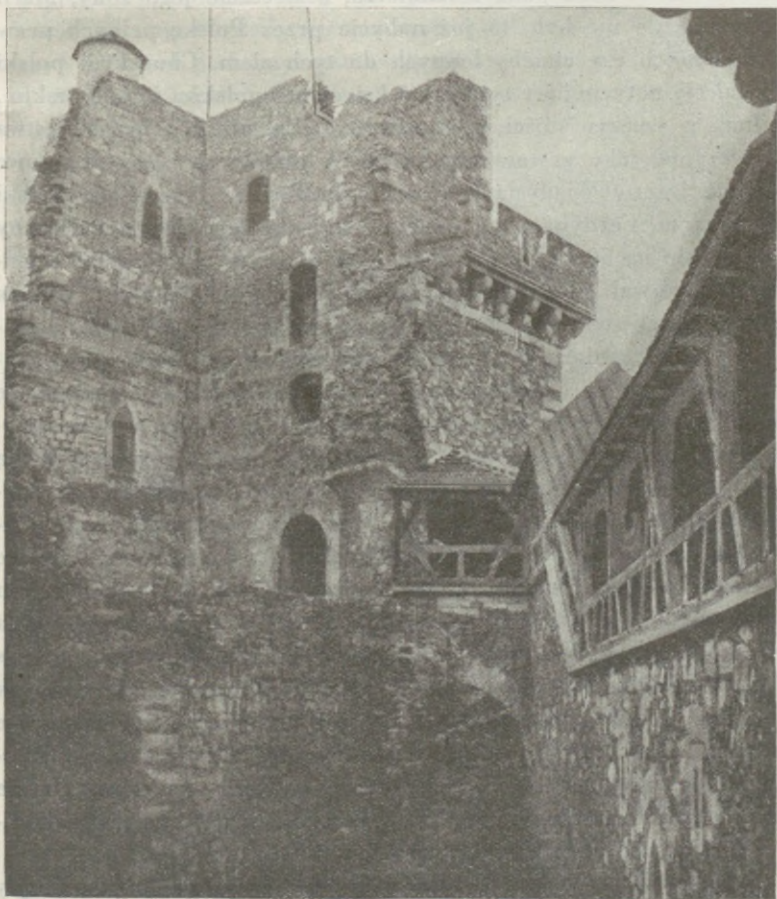


Ryc. 42. Ruiny zamku w Toszku.

1618 na zamku praskim dokonała się defenestracja namiestników cesarskich przez Czechów, co dało hasło do trzydziestoletniej wojny religijnej. Śląsk wziął w niej czynny udział po stronie buntujących się przeciw Habsburgom Czechów. Dlatego spodziewał się, bez względu na wyznanie i narodowość, znaleźć w królu polskim sprzymierzeńca w walce z germańskim najeźdźcą. Zwróciły się tedy stany śląskie do Zygmunta III i senatorów polskich z listem, w którym prosiły ich przynajmniej o neutralność w zatargu z cesarzem. Ale Waza, jak niegdyś Ludwik Węgierski, nie miał zrozumienia dla polskiego interesu narodowego. Zamiast przychylniej odpowiedzi po dwóch miesiącach otrzymały stany ostre napomnienie od Zygmunta i wezwanie do posłuszeństwa niemieckiemu władcy. Co zaś ciekawsze, że w ówczesnej konstelacji politycznej nawet ze strony cesarskiej liczono się z ewentualnością zajęcia przez Polskę Śląska, a przynajmniej niektórych pogranicznych księstw; cesarz nawet skłonny był uznać prawa lenne Polski do tych terytoriów. Ostatnie badania stwierdziły też, że za pomoc przeciw protestantom niemieckim gotów był cesarz Ferdynand na dalekie ustępstwa w sprawie śląskiej i mądrze postanowiona przez Polskę sprawa śląska mogła liczyć na pewne powodzenie. Zamiast tego jednak wołał Zygmunt przyjść bezinteresownie z pomocą Habsburgom, wysyłając na Śląsk oddziały drapieżnych lisowczyków. Ocalił wprawdzie cesarstwo i przygotował zwycięstwo pod Białą Górą, ale sprawę Śląska ostatecznie przegrał, a Polska jako jedyne podziękowanie od Niemiec za pomoc przeciw Czechom otrzymała — klęskę od Turków pod Cecorą.

Niewiele wiemy o próbach przedsięwziętych w r. 1624 przez Władysława IV, który w czasie swej wiedeńskiej podróży miał w sprawie śląskiej prowadzić jakieś bliżej nieznane rokowania. W roku następnym proponował nawet swemu ojcu wystawienie korpusu posiłkowego cesarzowi w zamian za cesję z księstw opolskiego i raciborskiego. Spelnąć się to miało dopiero w r. 1632, kiedy Władysław rzeczywiście wkroczył na Śląsk z pomocą cesarzowi na czele osobnego korpusu polskiego. Ale tym razem już

nie było wcale mowy o jakimś ekwiwalencie ze strony Habsburgów. Jeszcze w r. 1634 na zgromadzeniu protestanckich książąt i stanów śląskich we Wrocławiu, toczyły się tu tajne narady z udziałem posłów polskich; treści ich jednak i skutku nie znamy, choć ponoć miały one za cel omówienie sprawy przyjęcia przez Polskę



Ryc. 43. Ruiny zamku w Grodziecu.

zwierzchnictwem nad Śląskiem. Okazja, jaką nastąpiła wojna trzydziestoletnia, została raz jeszcze całkowicie zmarnowana.

Wprawdzie w r. 1645, po dziesięcioletnich prawie targach i zabiegach, przeszły dwa księstwa śląskie, a to Opole i Racibórz we władanie królów polskich, początkowo Władysława IV, a po jego śmierci do r. 1655 Jana Kazimierza, a wreszcie jego żony, Marii Ludwiki. Ale nie było to już nabycie przez Polskę pełnych praw suwerennych czy choćby lennych do tych ziem. Choć król polski począł się natychmiast tytułować księciem opolskim i raciborskim, jednak w rzeczywistości, biorąc rzecz ściśle, nim nie był. Księstwa te otrzymał jako zastaw hipoteczny w zamian za sumy posagowe pierwszej żony Władysława IV, Cecylii Renaty i pożyczkę Polski dla cesarza. Ferdynand też, lękając się, aby ten zastaw, obliczony pierwotnie na 50 lat, nie przemienił się z czasem w formalne lenno, obwarował go całym szeregiem zastrzeżeń. Mimo to jednak istniała możliwość, aby Śląsk złął się w ciągu tego półwiecza z macierzą. Przyczyniała się do tego powszechna już wówczas nienawiść Ślązaków do Niemców, którzy „wołą widzieć zbliżającego się do nich psa lub diabła, niż Niemca“, jak to mówił wyraźnie jeden z ówczesnych kanoników wrocławskich. A dalej zaznaczały się ciągle związki ekonomiczne Śląska z Polską. Rzecz przecież charakterystyczna, że Polacy śląscy, mimo iż na ziemiach tych kursowała odrębna cesarska moneta, nie chcieli jej przyjmować, woląc pieniądź polski, tak że całkiem urzędowo trzeba było go dla nich fałszować. Od r. 1660 miała też być moneta polska wprowadzona oficjalnie na Śląsku Opolskim. A dodać trzeba, że przez cały czas dwudziestoletnich rządów polskich w dwóch księstwach śląskich, jak to sami Niemcy przyznali, podniosły się one wielce, zawdzięczając polskim władcom swój dobrobyt i kulturę. Ale rząd cesarski przeczuwał grożące niebezpieczeństwo i wykupił księstwa śląskie jeszcze przed terminem w r. 1666, Polska zaś, nie doceniając sprawy Śląska, nie umiała temu zapobiec.

Czasy Sobieskiego i trudne położenie Habsburgów nadarzyły raz jeszcze sposobność odzyskania ziem nadodrzańskich. Rzeczy-

wiecie w r. 1683 toczyły się krótki czas rokowania między dworem rakuskim a polskim w sprawie sprzedaży Polsce trzech księstw śląskich: Legnicy, Brzegu i Wołowa. Nic bliższego jednak powiedzieć o nich się nie da; przypuszczać wszakże wolno, iż toczone były one przez dwór wiedeński jedynie pozornie, dla oddalenia pretensji brandenburskich do tych trzech okręgów. W każdym razie nie doprowadziły do realnych wyników. Raz jeszcze powtórzyć się miał podobny splot wypadków, kiedy w r. 1691 króliewicz polski, Jakub Sobieski, ożenił się z siostrą cesarzowej niemieckiej, Jadwigą Elżbietą. I tym razem sumy posagowe po długich pertraktacjach z rządem polskim zabezpieczone zostały przez cesarza Leopolda I na jednym z księstw śląskich. Ale mimo nalegań dworu polskiego, aby wyznaczono w tym celu to samo co w r. 1645 księstwo opolskie, cesarz, bojąc się, aby ciągłość ta z biegiem czasu nie przemieniła się w faktyczną zależność Opolszczyzny od Polski, zgodził się na przyznanie króliewiczowi powiatu oławskiego, na podobnych, co w r. 1645 warunkach, a więc bez prawa budowania twierdz, utrzymywania wojska, z obowiązkiem apelacji w sprawach sądowych do cesarza itd. Ale nawet tak ograniczone prawa Polski do Oławy rodziły nadzieje, iż stan faktyczny będzie mógł w ciągu kilkunastu lat, na jaki to czas obliczano panowanie Polski w Oławskim, ulec zmianie. Wszak króliewicz Jakub był w r. 1704 poważnym kandydatem Karola XII szwedzkiego do tronu polskiego. Uwięzienie jednak Jakuba przez Augusta w r. 1704, a następnie zrzeczenie się przezeń wszelkich praw do Śląska, rozchwiało raz na zawsze te nadzieje. Polska Sasów, upadająca politycznie i kulturalnie, nie mogła się już zdobyć na jakiś mocny czyn w stosunku do Śląska. Jeśli padały czasem w sejmie słowa za Śląskiem, to były to tylko ciche frazesy, za którymi nie postępowały żadne pociągnięcia dyplomatyczne, mimo że nawet z punktu widzenia dynastii Śląsk, jako pomost między Polską a Saksonią, godny był najwyższej uwagi. Czego nie doceniła Polska, doceniły Prusy. W r. 1740 sięgnął po Śląsk Fryderyk II.

III.

Walka Śląska o polskość z rządami pruskimi.

Po dwudziestotrzechletnich wojnach pokojem hubertsburskim z r. 1763 odebrał ostatecznie Fryderyk Wielki cały prawie Śląsk Austrii; jedynie księstwa opawskie i karniowskie zostały nadal przy Habsburgach. Przejście Śląska pod panowanie pruskie miało być doniosłe dla dzielnicy nadodrzańskiej. Rządy habsburskie były niemieckie i niewątpliwie sprzyjały Niemczyźnie, ale jako katolickie, a w dodatku słabe i kierowane centralistycznie z daleka, bo z Wiednia, nie miały tego wglądu w sprawy krajowe, co obecnie pruskie.

Fryderyk Wielki, ten rzekomy król filozof, piszący w młodości swej, jak na księcia dobre, a jak na przeciętnego poetę mierne wiersze, ów rzekomo wielki tolerant religijny, krzewiciel oświaty wśród ludu, w rzeczywistości przystępował do rządów na Śląsku z ściśle określonymi, ale nie stojącymi w żadnym stosunku do głoszonych przez się haseł, planami. Choć w patentach swoich i rozkazach gabinetowych nigdy otwarcie motywów swego postępowania nie określał, jednak z rzucanych tu i ówdzie jego uwag czy objawów złego humoru wynika niedwuznacznie, że głównym celem jego rządów i zaleceniem dla ich wykonawców, była walka z polskością Śląska. Tak np. w swym rozporządzeniu z 5 marca 1784 r., kiedy domagał się gruntowniejszego kształcenia synów szlachty śląskiej (dodać trzeba, że przeważnie już zgermanizowanej), całą swą uwagę skupił na szlachcie dolno-śląskiej, jako stojącej dłużej i pod silniejszym wpływem Niemczyzny, wówczas nawet już prawie wyłącznie niemieckiej. Natomiast o górno-śląską, na którym to terytorium za jego czasów jeszcze była przewaga elementu polskiego wśród ludu, a silne tradycje polskie wśród szlachty, wyraził się wprost: zaś jeśli chodzi o Górnolązaków, to ani nie biorę pod uwagę tej katolickiej hołoty.

Wychodząca z germanizacyjnych założeń polityka Fryderyka na Śląsku szła w trzech głównych kierunkach, z których każdy był

równoznaczny z uciskiem śląskiej ludności pochodzenia polskiego. Były nimi: tolerowanie podwyższania pańszczyzny przez panów ponad normę ustaloną w urbarzach wiejskich; zakrojona na szeroką skalę kolonizacja i sprowadzanie z głębi Niemiec osadników, rzekomo dla lepszego wykorzystania roli; wreszcie przymus szkolny, obliczony na szybkie zgermanizowanie ludności polskiego Śląska. We wszystkich tych kierunkach skutki dały się rychło zauważyć. Tak np. jeśli w r. 1767 na Śląsku „polskim“, tj. w powiatach opolskim, kozielskim, raciborskim, pszczyńskim, bytomskim, gliwickim, strzeleńskim, lublinieckim, kluczborskim, namysłowskim, sycowskim i oleśnickim istniało 11 180 pełnych lub półpełnych gospodarstw włościańskich, to w r. 1817 było ich tylko 10 962, czyli ubytek wynosił 2%. Dalej na samym tylko prawym brzegu Odry w powiatach bytomskim, brzeskim, kozielskim, strzeleńskim, kluczborskim, lublinieckim, namysłowskim, oleśnickim, oławskim, opolskim, pszczyńskim, raciborskim i toszeckim powstało w latach 1767—1800 nowych 192 kolonij chłopów niemieckich, które miały za zadanie stopniowe wypieranie Polaków z ich starodawnych siedzib. Nie mówiąc na tym miejscu o ekonomicznych skutkach kolonizacji fryderycjańskiej na Śląsku i germanizacyjnych postępach szkolnictwa niemieckiego w naszym terenie, chcemy zwrócić uwagę na jeden fakt.

W epoce, kiedy Rzeczpospolita konała, kiedy nie było mowy, aby Śląsk mógł się od niej spodziewać jakiegś orężnej, czy choćby dyplomatycznej pomocy, kiedy wojska pruskie bezkarnie grasowały po Wielkopolsce i w Sieradzkim wybierając rekruta i rekwirując prowiant, spotykamy się z niespodziewanym zjawiskiem zbrojnego oporu polskiej ludności Śląska przeciw niemieckiemu uciskowi. W nauce niemieckiej utarło się powszechnie zdanie, że bunt y te, to wyłącznie rozruchy o charakterze ekonomicznym, nie mające najmniejszego podkładu narodowego; podkreśla ona nie raz z dumą, że w powstaniach śląskich Ślązacy „myślący prawdziwie po prusku“ nie wzięli prawie zupełnie udziału.

Fakty jednak mówią coś wręcz przeciwnego. Na 21 powstań i buntów chłopskich na Śląsku z lat 1766—1811, 8 ograniczało się wyłącznie do polskiej części Śląska (a to w r. 1765 pow. głubczycki, 1766 rybnicki, raciborski, pszczyński, toszecko-gliwicki, 1780 w Pszczyńskim 12 wsi rozpoczęło strajk od robót na rzecz panów, 1795 marzec Prudnickie, w r. 1796 wrzenie ogarnęło cały polski Śląsk, w r. 1799 powstaje przeciw wojsku 50 gmin w pow. toszeckim, w r. 1800 buntuje się Pszczyńskie, Oleśno, Kluczborskie i Sycowskie, w r. 1811 powstanie objęło terytorium od Głubczyc po Pszczyne), dalsze trzy z r. 1786, 1793 i 1794 rozpoczęły się na Śląsku polskim, przenosząc się następnie i na niemieckie części północnego Śląska; dwa następne (z r. 1803 i 1807/8) objęły w równej mierze Śląsk południowy jak północny, a jedynie 8 buntów chłopskich (z lat 1767, 1768, 1782, 1785, 1792, 1793, 1798 i 1805) ograniczyło się wyłącznie do Śląska dziś niemieckiego.

Niewątpliwie główną przyczyną wszystkich tych powstań chłopskich było przeciążenie włościan obowiązkami pańszczyźnianymi. Ale nie była to przyczyna jedyna. Sami Niemcy przyznają niechętnie, że w niektórych wypadkach, jak np. w buntach z lat 1792 i 1794—5, na powstania chłopskie (rzecz przy tym ciekawa nawet w północnym Śląsku w Kozuchowskim, Żagańskim i Szprotawskim) oddziaływały silnie wypadki polityczne w Polsce, tj. wojna polsko-rosyjska z r. 1792 i powstanie kościuszkowskie. Walka z uciskiem panów przybierać musiała, rzecz naturalna, na Śląsku charakter walki z niemieczyzną. Pan gnębiący chłopą był przecież z reguły Niemcem, który do swego poddanego odnosił się z pogardą, jako do mieszkańca drugiej klasy. W tej walce o prawo do życia budzi się już w końcu XVIII w. na Śląsku poczucie odrębności Ślązaków od reszty Niemców, początkowo jeszcze bliżej nie określone. W r. 1811 dziewiętnaście wsi w pow. raciborskim łączy się w celu bronięcia swych praw przed nadużyciami panów i wystawia w tym celu odpowiedni dokument w języku polskim, podpisany przez wójtów a opatrzony gminnymi pieczęciami. Bardzo częste też były zbiegostwa całych wsi nie tylko przed uciskiem panów,

ale i przed służbą wojskową do Polski. Widocznie mimo wieków rozdziału, mimo pilnie strzeżonych granic poczucie łączności z Polską pozostało silne wśród ludu śląskiego.

Zdawali sobie z tego sprawę współcześnie niewątpliwie i Niemcy. Najostrzejsza kontrakcja władz przeciw chłopom dotknęła właśnie polski Śląsk. Tu dochodziło najczęściej do rozlewu krwi w starciach z wojskami, tu stosowano szczególnie ostre kary przeciw opornym w postaci pędzenia przez ulice różeg, więzienia, haniebnego oprowadzania po okolicznych wsiach. Wypowiedzenia szlachty niemieckiej, nazywającej chłopów nieraz wściekłymi psami, dowodzą, że w buntach tych nawet po stronie niemieckiej upatrywano coś więcej, niż zwykłe odmawianie posług pańszczyźnianych. A prowincjonalne władze pruskie ze swej strony z reguły przekraczały instrukcje gabinetowe berlińskie, stając po stronie szlachty (niemieckiej) i sabotując próby reform agrarnych; ba, posuwając się nieraz aż do bestialskiego pastwienia się nad ludnością. Taki np. landrat toszecki, von Sack, stanął osobiście na czele karnej ekspedycji huzarów, wysłanych dla „uspokojenia” ludności swego powiatu, i jak szalony strzelał między tłum. O biciu po twarzy, smaganiu różgami (akt zalecany nawet osobiście przez króla pruskiego) nie ma co wspominać; było to powszechne.

Jak wyżej wspomniano, Polska zajęta współcześnie walkami o niepodległość z caratem, poświęcała zbyt mało uwagi zagadnieniu Śląska. W planach insurekcji kościuszkowskiej nie brano go w rachubę, jak w ogóle początkowo nie chciano drażnić Prus. Zaledwie zawadził o Śląsk i Wrocław X. Dmochowski, jeden z organizatorów powstania w swym przejeździe z Drezna do Krakowa w r. 1794. Sam Kościuszko drogą na Pragę czeską przybył na punkt zborny. Zbyt późno zorientowano się w stanowisku Prus i w wielkim strategicznym znaczeniu Śląska w walce z Prusami. Dopiero w drugiej połowie 1794 r. zjawili się emisariusze kościuszkowscy w Sycowskiem, Namysłowskiem i Oleśnicy, aby „budzić uczucie polskie przez wieki przytłumione”. Wyprawa wielkopolska Dąbrowskiego sięgnęła aż prawie po granice Śląska, do Ostrzeszowa.

Ale było już zbyt późno; powstanie konało, a lud śląski pod obuchem przemocy prusactwa nie mógł podać ręki macierzy.

Sprawa śląska znów wypłynęła na widownię Europy, tym razem już w skali międzynarodowej, w czasie wojen napoleońskich. Po druzgocącej klęsce pruskiej pod Jeną i Auerstädt, po niesławnym końcu wspaniałej niegdyś armii fryderycjańskiej, powstało stworzone przez Napoleona mocą układu w Tylży z ziem zaboru pruskiego Księstwo Warszawskie. Władzę nad nim miał objąć król saski. Otóż narzucało się, aby Śląsk, wrzynający się klinem między Saksonię a Księstwo, został odebrany Prusom a wcielony do Księstwa Warszawskiego. Rozumieli to wszyscy wybitniejsi politycy polscy, jak np. St. Małachowski w listach do St. Potockiego, a ks. podkanclerzy Hugo Kollataj wygotował nawet specjalny memoriał pt. *Uwagi nad teraźniejszym położeniem Saksonii i Polski z nią zjednoczonej*, w którym śmiało domagał się wcielenia Śląska do Księstwa. „Jestem Polak, piszę w nim, radbym, aby cała Polska wróciła pod berło króla Jmci, lecz gdyby jaka jej część miała się wrócić w nagrodę Śląska, wołałbym Śląsk, jak część Polski wyrównującą mu“. Później na innym miejscu kreślił szerokie granice przyszłej Polski od Odry po Dniepr i Morze Bałtyckie. A ludność Śląska sama się prosiła o przyłączenie do macierzy. Wszak w r. 1807 kiedy por. Trembecki na czele 500 ludzi uderzył na Tarnowskie Góry, tamtejsi mieszkańcy „zdawali się zdradzać prawdziwą przychylność ku Polsce, a nawet domagali się przysłania komisarzy, na ręce których chcieli złożyć przysięgę wierności i posłuszeństwa“. Sam Napoleon zdawał sobie sprawę z tego anormalnego położenia Śląska, tylko nosił się z zamiarem wcielenia go do... Saksonii. Ale i tego planu nie wykonał. Jeszcze w r. 1809, w czasie wojny francusko-austriackiej, kiedy wojska arcyksięcia Ferdynanda wkroczyły w granice Księstwa Warszawskiego, liczono się na Śląsku powszechnie z niebezpieczeństwem wkroczenia zastępów polskich nad Odrę i wcielenia kraju do Księstwa. Ale ostatecznie na kongresie erfurckim stan dawny został utrzymany, a kongres

wiedeński z r. 1815 pozostawił ostatecznie Śląsk w ręku króla pruskiego.

Na przekór dyplomatom podnosi jednak głowę w XIX w. inny czynnik, lud śląski i poczyną się powoli budzić ze swego wiekowego snu; przypomniawszy sobie, że mówi językiem polskim, że niemieckość jest na nim tylko pokostem. W r. 1801 rozpoczyna ks. Gałczyński drukowanie polskich książek dla ludu, a od r. 1821 Józef Łompa zaczyna swą pracę na niwie pisarskiej. Budząca się polskość tak rzuciła się w oczy, że równocześnie Niemiec Richter, radca konsystorza opolskiego, złożył na ręce Antoniego Radziwiłła, ówczesnego namiestnika Księstwa Poznańskiego, memoriał do pruskiego ministra oświaty w sprawie języka wykładowego w szkołach Górnego Śląska. Udowadniał w nim, że jedynie celowym jest nauczanie dzieci w ich rodzimym języku, że dialekt śląski jest znacznie czystszy niż język polski, niż jakikolwiek dialekt niemiecki w stosunku do języka literackiego niemieckiego. Rząd pruski przemilczał ten wniosek i nie wprowadził języka polskiego do szkół śląskich. Ale kości były rzucone; walka o język rozpoczęła się. Na innym miejscu jest o niej szerzej mowa. Ale i walki politycznej nie brak na Śląsku. Kiedy współcześnie w całej Europie rozwijały się tajne stowarzyszenia, poczynawszy od kółek młodzieży uniwersyteckiej, po związki karbonariuszy i wolnomularzy, Śląsk też nie pozostał zbytnio w tyle poza Krakowem i Warszawą. W r. 1820 dotarła do dworu pruskiego wieść, iż we Wrocławiu zawiązało się kółko młodzieży akademickiej „Polonia“, utrzymujące niedozwolone stosunki z zakazanym związkiem akademickim młodzieży niemieckiej w Berlinie, mające nadto kontakty z polską młodzieżą warszawską, krakowską i kaliską. Wynik 4-roletniego śledztwa był jednak mizerny. Studentom, a było ogółem we Wrocławiu wówczas 36 studentów-Polaków, nie potrafiono niczego udowodnić, poprzestając jedynie na udzieleniu niektórym z nich *consilium abeundi* (porady odejścia) lub poddając ich pod ścisły nadzór policji. Z zachowanych strzępów korespondencji i z zeznań świadków dowiadujemy się przecie, że mło-

dzień polską, studiującą na uniwersytecie wrocławskim, interesowały nie tylko problemy towarzyskiego współżycia z kolegami i przygotowanie się do przyszłego zawodu. Sam rytuał przyjmowania nowo wstępujących wskazywał na dalsze, ideowe cele. Nowo przyjmowanym zadawano następujące pytania: „Co cię zajmuje?“, odpowiedź „Myśl Ignacego Potockiego“, „W jakim duchu?“, „Hugona Kołłątaja“, „W jakim zamiarze?“, „Nieśmiertelnego Kościuszki“. Czytywała też młodzież wrocławska chciwie nowiny z Bydgoszczy, przesyłając w listach niejakiego Galotza do Gątkiewicza własne wiadomości. Opisany w nich został raz np. obchód konstytucji trzeciego maja; jak to na uroczystości tej pito zdrowie wielkiej i małej P(olski), co w śledztwie tłumaczono później jako zdrowie Polski i Polonii, a zarazem informowano o podobnych uroczystościach we Wrocławiu w dniu 3 maja 1821, gdzie w obecności 20 Polaków i Niemców obchodzono to samo święto. Były to oczywiście drobiazgi, nie mogące w niczym szkodzić tronowi monarchii pruskiej. Ale że z drugiej strony nie były to czcze burszowskie pijatyki, że ideały wszczepione przez Polonię zapadły głęboko w serca i umysły młodych studentów, dowodzi tego choćby okoliczność, iż 5 spośród dawnych członków Polonii, a to Buchowski, Walerian Jonemann, dwaj bracia Witwer i sam założyciel stowarzyszenia Czapski wzięli później czynny udział w powstaniu listopadowym.

Powstanie to odbiło się silnym echem na Śląsku. Wprawdzie literatura niemiecka z dumą podnosi, że *pflichtttreue Preussen* (wierni obowiązкови Prusacy) ze Śląska nie wzięli w nim wcale udziału, że np. z Górnego Śląska w r. 1831 wzięły udział w powstaniu rzekomo tylko 23 osoby. Ale nauka ta nie uwzględnia okoliczności, że Śląsk nie posiadał wówczas prawie wcale inteligencji, która by go prowadziła w bój, a powstanie nie umiało rzucić hasła atrakcyjnych dla chłopów. Nadto kraj otoczony był kordonem wojsk niemieckich, pilnujących przejść granicznych i nie miał takich możliwości wypowiedzenia się czynem, jak współcześnie

choćby zabór pruski czy wolne miasto Kraków. Ale mimo to z drobnych i na pozór niewiele mówiących faktów można sobie zbudować pojęcie o stanie umysłów na Śląsku w latach trzydziestych XIX w. A więc już choćby wspomnianych wyżej 5 studentów uniwersytetu wrocławskiego, którzy ruszyli na pola bitew w Królestwie, aby udokumentować, iż Śląsk walczy i cierpi z macierzą. A dalej sprytnie zaaranżowana ucieczka generała Umińskiego z więzienia w Legnicy czy poważniejsze już incydenty w Oleśnie, gdzie próbowano rozbroić posterunek graniczny pruski; mamy też z drugiej strony wiadomości, że na Śląsku działali emisariusze warszawscy. Ale to bodaj już wszystko, co o udziale Śląska w powstaniu listopadowym możemy powiedzieć. Bierna i niechętna powstaniu polityka Chłopickiego uniemożliwiała szersze poczynania na naszym terenie, a i świadomość narodowa ludu śląskiego była jeszcze zbyt słaba, aby sama bez pobudki z zewnątrz doprowadzić mogła do zbrojnego czynu. Trzeba było na to czekać jeszcze prawie wiek.

Nie docenianą przez kierowników powstania listopadowego sprawę śląską doceniła ta część naszej emigracji, która pragnęła oprzeć odrodzenie Polski na nowych podstawach społecznych. Od r. 1831 agitacja polska coraz silniej i śmieiej obejmuje swym zasięgiem Śląsk. Komitet „Zemsty Ludu” projektuje konstytucję dla przyszłej Polski „zamkniętej Morzem Czarnym, Bałtykiem, Odrą i Dunajem”. Manifest Towarzystwa Demokratycznego jako granice przyszłej Polski podawał też Odrę, włączając do niej tym samym Śląsk. Pod wpływem tych prądów, idących od zachodu, poczynają się powoli budzić świadomość narodowa na Śląsku, podniecana przez emisariuszy polskich i działaczy autochtonów śląskich. A więc na terenie Śląska austriackiego działa z ramienia niepodległościowego Stowarzyszenia Ludu Polskiego w Krakowie lekarz Władysław Wężyk; w Piekarach spotykamy działaczy: studenta uniwersytetu wrocławskiego Franciszka Antoniewicza i Leona Kaplińskiego, którzy nawiązali kontakt z księdzem Fickiem i Holeczką. W lutym 1846 r. bawił jakiś czas w okolicy Gliwic przyszły

wódz powstania wielkopolskiego, Ludwik Mierosławski. We Wrocławiu znów działają m. i. Kazimierz Błociszewski i A. M. Fredro; a obok nich niejaki Franciszek Snowski i F. Madaliński; część tych działaczy przypłaciła długoletnim więzieniem pruskim swój entuzjazm. Policja pruska ścigała też we Wrocławiu bezskutecznie emisariuszy: Kowalewskiego, Pucharza i Bilwa, którzy nawiązali kontakt z wrocławską Polonią. 15 lat dzielących powstanie listopadowe od wybuchu z r. 1846 to wielki krok naprzód w świadomości narodowej Ślązaków. Józef Lompa, o którym już wyżej wspomniano, w ciągu swej 42-letniej działalności nauczycielskiej i pisarskiej (1821—1863) nie tylko zapoznał najpierw lud śląski w sposób popularny z historią Śląska, nie tylko zbierał powieści ludowe i źródła historyczne (jak np. ustawy cechowe miasta Woźnik), ale swymi popularnymi podręcznikami o uprawie roli, o chmielu, sadownictwie, podniósł kulturę ludu śląskiego i sprawił, że chłop śląski w większym bodaj stopniu od braci w Królestwie i zaborze austriackim, odczuł potrzebę książki polskiej. A równocześnie szlachcic Karol Koszycki, niby zniemczony (nie umiejący sam mówić i pisać po polsku) staczał homeryckie boje z rejcją opolską o wydawanie dziennika urzędowego także w języku polskim.

Przyszedł wreszcie r. 1846, a z nim nowa próba powstania, dzięki zdradzie ograniczona tylko do Rzeczypospolitej krakowskiej. W szerokich planach powstańczych przewidywano tym razem udział śląskich sił zbrojnych, które miały uderzyć na Częstochowę, a stąd operować na Dęblin. Plany te oczywiście były nierealne, nie liczyły się ze stopniem uświadczenia narodowego Ślązaka i z czujnym okiem rządu pruskiego, który znów otoczył granice kordonem wojska. Udać się tedy nie mogły, a jako jedyny skutek miały nie udane krwawe powstania w wolnym mieście Krakowie i próbę powstania w Poznańskim. Świadczyły wszakże o obecności Śląska w myśli politycznej polskiej, a i sam Śląsk i tym razem zmanifestował swój udział w ogólnopolskim ruchu zbrojnym. Rozpoczęły się wrzenia wśród studentów wrocławskiego semina-

rium nauczycielskiego, które doprowadziły do zamknięcia tej szkoły 29/I 1846, przy czym 23 studentów relegowano, co wzbudziło szerokie echo nawet w opozycyjnej prasie niemieckiej. Wzięli też udział w pracach powstaniowych student uniwersytetu wrocławskiego Ryszard Berwiński i syn landrata pruskiego Aleksander Brudzewski, wydani ostatecznie przez gubernium lwowskie władzom pruskim dla ukarania. A dalej studenci tutejsi Andrzej Skorzewski, Konstanty Galon i Cezar Bogański uwięzieni zostali w czasie przekradania się z powrotem przez granicę koło Mysłowic. Odwrotnie znów do Wrocławia schronili się dwaj bracia Rymarkiewicz, Maksymilian i Leon, uczestnicy spisku poznańskiego z 2/II 1846 r. Przez Śląsk znów przedzierali się do powstania krakowskiego trzej uczniowie gimnazjum ostrowskiego: Edward Zakrzyński, Franciszek Parczewski i Stefan Zdzyński, którzy zostali uwięzieni w Lublińcu przez landrata pruskiego. Mamy też wiadomości, że kilku Ślązaków o polskich i niemieckich nazwiskach brało czynny udział w rewolucji krakowskiej; jeden z nich nawet, niejaki Stanisław Wiszkowski, dostał się do niewoli kozackiej. A po upadku powstania cały szereg powstańców tu na Śląsku właśnie szuka schronienia przed zemstą rządu austriackiego; więc przedstawiciel Centrali wersalskiej, Alcýato; syn prezydenta senatu miasta Krakowa, Cezary Haller i wielu innych, a nawet cały oddział wojska, który Prusacy rozbroili i odesłali do obozu do twierdzy w Nysie. Dzięki życzliwej pomocy okolicznych właścicieli ziemskich (nawet Niemców, jak np. hr. Reichenbacha i hr. Scherr-Thoss, oraz kupca niskiego Czekali) udało się większości ich uciec. Fakt ten, stanowiący później przedmiot procesu, wytoczonego przez rząd domniemanym sprawcom ucieczki, którym jednak winy nie udało się udowodnić, jest znów jednym z ogniw udziału Śląska w polskim ruchu zbrojnym z r. 1846.

Jednak dopiero r. 1848 i wiosna ludów miały rozbudzić na Śląsku po raz pierwszy na szerszą skalę poczucie narodowościowe, zarówno na Śląsku Górnym jak i Dolnym. Rewolucja lutowa w Paryżu, podobne zaburzenia w Berlinie, powstanie wreszcie w Wiel-

Wielu prusowskich urzędników, jednak się obywateli ludu dopuściłi do różnych nieuczciwych przewinień na uwagach prawni prusowskich, aby temu prusowskiemu prawni urzędnikowi nie dać odpuszczenia praw swoich, które mu naprzeciw ustawicznie gospodarstwo rolniczych przysięga.

Wskazując na owe już ogłoszone objaśnienia Gilariego Sulu Kriellendiego, według którego

własność takowe wymuszone sążnienie się nie tylko uszczuplić niebezpieczeństw i nasad powrotem być mogą,

napominam was obywateli ludu na nowo, aby się wszelkich dalszych zbiorów jakoby i czynów prawem przeciwnych już więcej niepoukuli. Jeżeli uwa przetrwa moje skutki, nie będzie, i nowe zabierania powstają, złoty, nie gwałtem, a nawet i mocą zbrojni, a zwłaszcza że owi handlowcy zastawiają i oddają ludu Słasku dla ukarania, jako się na innych miejscach stało, a. p. w Bystrzycy, Polkowicach, Czerwym, Lesznie, Jeleniu i Ciepłynie. Wyśmiałem tedy jakichkolwiek obywateli ludu uszczuplić one do celu uniemożliwić powołania tego na drodze a wstąpić zgadzając, a nie na drodze bezprawnej. Dla wyśmiania tego celu dają najpóźniej sposobności powołanie Zwierzchności pozbawione. Tenże, kaden Jenerala Komandora Kriellendiego w wszystkich powiatach sprowadzając się potrafi ich gdziekolwiek ukazać, powinni obywatele ludu zyskanie swoje względem uwolnienia państwa, zamyślając, i jedynie tej skutecznej drogi zająć dla własnego umocnienia. Niechaj się nie dają zwieść owej proźnej mowie, jakoby Najjaśniejszy Król rozporządził uniemożliwienie jakichkolwiek państwa, ponieważ takowy rozkaz nigdy nie był wydany ani bez narady zastępców ludu wydany być nie może. Odkrywanie się upewnieni być mogą obywatele ludu, że Zwierzchność posiada prawo dla umocnienia Landes i t. p. państwa podatków, zgadzając się z cieniem i płacieniem przysięgaj, o tym zastępców jakichkolwiek ludu, którzy według swego prawa ubiegają, na to ubiegani będą. Po ustaniu tychże praw, głosząc ubiegania narzeczonych zastępców ludu, nastąpi niewłaściwe rozporządzenie i uwolnienie państwa, więc nigdy być niepowinno gospodarstwo, że u straszą uwolnienie uwolności swoich w krótkim czasie analizę. Aż dotąd powinni więc obywatele ludu postępować sobie według praw ziemskich i narować się wszelkiego kłopotu, aby nie spłamić owej dobrej sprawy, umowolnością przyniewolenia lub też narzuceniem obcego prawa i obcej władzy, czego a nadzieję oczekiwam. Pozbawienie Zwierzchności powołanie jako udam, podejmuje się całego pięknego państwa z pełnością i rozciągłością, aby ożywić na nowo wiarę i poświadczyć piękność Państwa i włościom, przez dobrotę i polowanie względem uwolnienia podatków i rabatu podatków, aby takim postępowaniem istotnie działać dla uwolnienia w tych wzajemnych umiędach.

W Wrocławiu dnia 30 Kwietnia 1848 r.

Naczelny Prezydent prowincyj Śląska.

Pindor.

Ryc. 44. Urzędowe ostrzeżenie ludu śląskiego.

kopolsce, w połączeniu z pracą pionierów odrodzenia narodowego na naszym terenie wydały owoce. Nie może być jeszcze wówczas wprowadzić mowy o całkowitym programie niepodległościowym ze strony chłopów polskiego i działaczy naszych na Śląsku. Przecież niektórzy z jego najwybitniejszych przywódców zastrzegali się wciąż wyraźnie, że walczą jedynie o oświatę i obudzenie ludu, chcą go zachęcić do życia i pracy (Lompa), że sympatyzują wprawdzie z losem Polski, ale nie mają wcale zamiaru brać udziału w projektowanej reorganizacji

Księstwa Poznańskiego i tworzyć z nim jedną całość (Szafarek). Ale obok takich poglądów zjawiają się już i głośniejsze. Taki Emanuel Smolka mówi już wyraźnie, że „kiedy się troszczymy o dobro ludu, musimy żądać, aby wszyscy Polacy, znajdujący się pod panowaniem pruskim złączyli się ściśle w jeden związek“. Tak więc nawet w tych najśmielszych jak na owe czasy wystąpieniach, nie przebiegała nigdy myśl odłączenia się od Prus, a szczytem marzeń było stworzenie wspólnego związku wszystkich Polaków zaboru pruskiego. A Paweł Stalmach i An-

drzej Kotula, a nawet Czech Purkinie, delegowani Śląska na kongres słowiański w Pradze w r. 1848, zgłosili swój akces nie do sekcji czeskiej, ale polskiej, co w odniesieniu do Czecha profesora uniwersytetu wrocławskiego jest szczególnie zastanawiające. Z drugiej strony Liga Polska, zawiązana w tymże r. 1848 w Berlinie, jako rodzaj ambasady spraw polskich w zaborze pruskim, do której wszedł m. i. ten sam Szafranek, próbowała i Śląsk wciągnąć w obręb swych planów, a nawet w Bytomiu miała powstać filia jej na Śląsk. Ten sam dalej Szafranek, co zarzekał się myśli zjednoczenia Poznańskiego ze Śląskiem, przystąpił ostatecznie do Koła Polskiego w Berlinie, stwierdzając tym samym swą zgodę na „wielkopolskie” aspiracje swych kolegów. Tak więc mimo rozbieżnych i sprzecznych pozornie programów i deklaracji, rozwój wypadków zmierzał wyraźnie ku jednemu: stworzeniu z chłopą polskiego uświadomionego Polaka i złączeniu jego ziemi w jedną całość z macierzą. Sami Niemcy przyznają, że r. 1848 zapoczątkował na Śląsku ruch „polski”. Fakty najbliższe miały to potwierdzić.

A wypadki szły w zawrotnym tempie. Najpierw rozgorzały zwycięzkie „agrarne” powstania chłopskie, które objęły m. i. polskie powiaty: oleśnicki, oławski i sycowski oraz z biegiem czasu terytorium od Rybnika do Kluczborku. We wrześniu 1848 przeniosły się one w huleczyńskie, aby w grudniu dojść do najwyższego napięcia w powiecie kluczborskim. Wszędzie musiało wkraczać wojsko i lała się krew. A następnie jeszcze przed rozpoczęciem rewolucji w Berlinie (18 marca), bo już 10 i 11 marca przyszło do krwawych ekscesów w Bytomiu, w których wzięli udział obok ludności miejskiej, także i polscy górnicy z Szarleja. I to powstanie zostało przez wojsko krwawo stłumione. Nawet w zniemczonym pozornie Legnickiem dał się wyraźnie odczuć wpływ powstania poznańskiego w postaci buntów ludności przeciw niemieckim właścicielom, jak sami Niemcy znów podnoszą, o charakterze politycznym. Cały garnizon legnicki musiał iść na pomoc zagrożonym w swym stanie posiadania obszarnikom niemieckim. A obok tego

Śląsk, jak umiał, dawał pomoc powstańcom, walczącym w Poznańskim i Krakowskim. Agenci narodowi działali w Mysłowicach, gdzie znaleźli gościnne przyjęcie. W Sierocicach pow. lublinieckiego ostrzono kosa dla dostarczenia ich w Poznańskie do Siemianic (pow. Kępno) do obozu gen. Szembeka. Ale jeśli udział Śląska w ruchu narodowym nie zaznaczył się i tym razem na polu walki, to wyraził się pełnym słowem na forum pokojowych zmagających z niemieczyzną.

Jeszcze w maju 1848 odbył się zjazd przedstawicieli emigracji polskiej i delegatów poszczególnych dzielnic, obradujący właśnie tu we Wrocławiu, na którym próbowano stworzyć „Komisję Centralną Federacyjną“ z siedzibą w stolicy Śląska. Niestety konferencja ta, z powodu niedostatecznego przygotowania gruntu, zawiodła. Większy natomiast wpływ na dalsze dzieje Śląska w r. 1848 miał zjazd w Bytomiu z 13 czerwca t. r. Na zgromadzeniu tym uchwalono petycję, podpisaną przez 200 sołtysów, reprezentujących 500 000 górników i chłopów górno-śląskich (choć Niemcy uważają cyfrę tę za przesadzoną) z powiatów gliwickiego, lublinieckiego i raciborskiego, że nieznanomość języka niemieckiego nie może stanowić podstawy do pozbawienia mandatu poselskiego. Petycję tę przedstawił Szafranek, wybrany w międzyczasie pierwszym posłem polskim do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie, sejmowi niemieckiemu i dwukrotnie podnosił ją na posiedzeniu parlamentu w r. 1848 i następnym. Bez skutku; nawet najbardziej tolerancyjnie i liberalnie nastrojeni Niemcy nie chcieli nad sprawą śląską dyskutować z chwilą, kiedy teorię miało się stosować w praktyce.

Jednakże zapęły rewolucyjne w Berlinie rychło minęły; z nimi razem upadło i na Śląsku zainteresowanie wyborami do parlamentu pruskiego. Jeśli do zgromadzenia berlińskiego wybrał Górny Śląsk 18 posłów, w tym 11 chłopów, z których (jak sami Niemcy przyznają) znaczna część nie rozumiała po niemiecku, to do sejmu frankfurckiego wybrano tylko dziesięciu posłów, w tym jednego tylko Polaka, Minkusa z Oleśna, a w r. 1849 do parlamentu berliń-

skiego weszło tylko dwóch Polaków posłów z Górnego Śląska: Szafrańek i Gorzałka z Oleśna. Dalsze wybory do r. 1881 nie wzbudzały już w społeczeństwie polskim większego zainteresowania, jako że były bezprzedmiotowe; rząd pruski nie chciał iść na żadne ustępstwa.

Lata 1849—1863 względnie 1868 wypełniła natomiast cicha walka z germanizacyjnymi zakusami niemieckimi. Była to w pierwszej linii walka o szkołę polską, omówiona na innym miejscu tej książki. Obok walki o oświatę polską dla ludu rozpoczęło obecnie na Górnym Śląsku po raz pierwszy na większą skalę swą działalność polskie dziennikarstwo. Do dwóch periodyków (wychodzącego od r. 1845 w Pszczynie *Tygodnika Polskiego*, redagowanego przez Szemmla, i *Tygodnika Mariańskiego*, założonego w r. 1848 przez ks. Ficka), dołączają się teraz dalsze, o różnych nazwach i hasłach, od ugodowej gadzinówki opolskiej, wydawanej przez tamtejszą rejencję, aż po bojowe organy *Lompy*, *Stalmacha* i *Łepkowskiego*. Ta prasa górno-śląska (ogółem w latach 1848—1868 wychodziło na Śląsku 8 dzienników), choć zawsze poruszała jedynie kwestie językowe i oświatowe oraz zagadnienia praktycznego gospodarstwa wiejskiego, sprawiła, że chłop polski na Śląsku czytał i odczuwał potrzebę czytania, kształcił się i myślał po polsku i stał pod tym względem znacznie wyżej od chłopu zaboru rosyjskiego czy austriackiego. A choć pod wpływem szykan niemieckich wszystkie te czasopisma kolejno upadały (Niemcy z reguły jako przyczynę podają brak abonentów, co jest nieprawdą), to jednak rolę swą spełniły. Wobec ciosów *Kulturkampf*u, jakie miały spaść na Śląsk w najbliższym czasie, stanął chłop śląski zahartowany i świadomy celów, o jakie miał walczyć. Było to dziełem prasy śląskiej. A obok niej pierwsze na Śląsku stowarzyszenia polskie: założone w r. 1848 przez Lompę, Koszyckiego i Smolkę „Towarzystwo Pracujących dla Oświaty Ludu Górno-śląskiego“, a w roku następnym pierwsze w Polsce „Towarzystwo Nauczycieli Polaków“, stanowiące pierwsze początki polskiego ruchu społecznego i zawodowego na Górnym Śląsku.

Powstanie z r. 1863 nie minęło również i na Śląsku bez echa. Nie tylko sezonowi robotnicy z Polski, pracujący w okręgu przemysłowym bytomskim, opuścili miejsca pracy, śpiesząc w szeregi powstańcze, ale nawet rdzenni Ślązacy, przeważnie Opolanie, przebywający na robotach w Kongresówce. Wedle doniesień policji pruskiej z 9 października 1863 miał się dalej znajdować we Wrocławiu, w hotelu pod Niebieskim Jeleniem punkt filialny Rządu Narodowego warszawskiego. Słyszymy też o Ślązaku Antonim Pośpiechu, który w walce z Moskalami zginął pod Rokicinami, a takich znanych nazwisk lub anonimowych bohaterów było dowodnie więcej. Jak dalece sprawa polska interesowała ówczesne umysły mieszkańców Opolszczyzny, dowodzić mogą zeznania włościan przed landratem pruskim, przyznających się do czytowania zabronionego przez rząd „Przyjaciela Ludu”. W domu poety śląskiego Ligonía chowało się też przed prześladowaniami pruskimi wielu powstańców, a zaaresztowany przez władze spedytor Kazimierz Schremmer z Mysłowic rozpowszechniał na Śląsku pisma polskiego Rządu Narodowego. Szczególnie liczny udział w powstaniu styczniowym wzięli studenci uniwersytetu wrocławskiego, Polacy a nawet nieraz świeżo spolonizowani Niemcy. Na 68 słuchaczy w roku akademickim 1863, 11 byłych i aktualnych studentów wrocławskich zginęło na polach bitew z carską Rosją, o dwóch dalszych wiemy, że wzięli w powstaniu czynny udział. A ilu walczyło bezimiennie i poległo w obronie Polski na równi z kolegami Krakowa i Lwowa.

Ciężka epoka popowstaniowa przyniosła zaborowi pruskiemu, a z nim Śląskowi, „*Kulturkampf*”. Choć walka ta wymierzona była w katolicyzm niemiecki, na pierwszym miejscu przecież niosła prześladowanie katolicyzmowi polskiemu, co specjalnie na Śląsku miało doniosłe dla polskości znaczenie. A więc zaczęło się od zamykania szkół polskich stworzonych przez Bogedaina, a wprowadzono na ich miejsce naukę w języku niemieckim. Dalej rozpoczęło się przenoszenie duchowieństwa polskiego do Brandenburgii i nieobsadzanie wakujących probostw. Dla szczerze kato-

lickiej ludności Śląska był to cios szczególnie dotkliwy, bo trzeba pamiętać, iż wedle zeznań samych Niemców katolickie duchowieństwo polskie na Śląsku sprawiło, że dotychczas germanizacja nie przybrała tu zbyt szerokich rozmiarów.

Na szczęście dla Śląska zjawił się na widowni politycznej w r. 1869 Karol Miarka, symbol Ślązaka, który zrzucając pierwotne pozorne zniemczenie, stawał do nieugiętej walki narodowej. Założony przezeń w r. 1869 „K a t o l i k” (następca zapoczątkowanego rok przedtem „Z w i a s t u n a G ó r n o - s ł ą s k i e g o”) stanął cały i bez reszty w walce z niemczyzną przeciw Bismarckowi. W walce tej toczonej piórem Miarka nieraz musiał odsiadywać więzienie za jakiś śmielszy artykuł, czy myśl, płacić nieraz wysokie kary, ale do końca się nie ugiął. Pismo jego do końca walki kulturalnej pozostało wierne pierwszemu programowi, krzepiąc serca w najcięższych chwilach i sprawiając niemało kłopotów żelaznemu kanclerzowi.

Walką wypowiedzianą przez Bismarcka kościołowi czuli się zagrożeni sami Niemcy, zwłaszcza ich obóz katolicki, reprezentowany w parlamencie przez stronnictwo „Centrum”. Dla uzyskania własnych celów środki były im obojętne i dlatego w latach Kulturkampfu obserwujemy zjawisko, iż do walki z Bismarckiem zgodziło się Centrum niemieckie wejść w kompromis z ludnością polską i jej przedstawicielami. Zgodzono się też na popieranie niektórych, zwłaszcza językowych żądań polskich, byle tylko zapewnić Centrum głosy polskich wyborców Górnego Śląska. Do walki z hakatą pruską stanęli tedy obok Centrum także i Polacy, a ich organ bojowy, redagowany przez Miarke, K a t o l i k, nawojując do walki z rządem pruskim o prawa ludności do własnego języka i uwzględniania potrzeb kulturalnych, narażony wciąż na szykany rządowe i próby przekupstwa ze strony liberalów niemieckich, stawał się chcąc nie chcąc, sprzymierzeńcem centrowców. Jest też rzeczą znamionną, że skutkiem tego sojuszu, partia rządowa, posiadająca w r. 1871 mandaty do parlamentu niemieckiego w 9 (na 12) okręgach wyborczych Górnego Śląska, już w r. 1874 straciła ich 5 na

rzecz nowego stronnictwa centrowego, oczywiście tylko dzięki głosom polskiego chłopca i robotnika, który w myśl wskazań Katolika głosił od tej pory solidarnie na kandydatów centrowych. W latach późniejszych aż do r. 1903 Centrum uzyskało na Śląsku przyniatającą przewagę, przeprowadzając często swych kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych (np. w r. 1881) lub tylko za porozumieniem z konserwatystami niemieckimi odstępując im jeden jedyny mandat w Kluczborskiem (od r. 1884).

Walka kulturalna miała na Śląsku za swój skutek z jednej strony wzmocnienie ugodowego (z konieczności) ustosunkowania się części opinii niemieckiej do zagadnienia polskiego, z drugiej strony przyniosła Polakom (obok strat narodowościowych i kulturalnych) także i pozytywne korzyści przez to, że lud śląski zahartował się w niej, nauczył się walczyć o swe prawa. Ale co więcej. Sam Bismarck przyznawał, że Katolik „postawił sobie za cel utworzyć partię polską na Górnym Śląsku, dotąd zawsze wiernym, i że mu się to udało“. Dokonało się tedy w epoce Kulturkampfu uświadomienie narodowościowe chłopca i robotnika polskiego, czego sprawcą był Karol Miarka.

Ale, jeśli epoka owa przyniosła społeczeństwu śląskiemu korzyści, kryła w sobie także i wielkie niebezpieczeństwo. Przez 10 lat nauczył się chłop śląski wierzyć swym księżom centrowcom, przeważnie Niemcom, iść za ich wskazówkami we wszystkich sprawach politycznych, a hasła przez nich głoszone, mimo że kompromisowe, na dalszą metę były niebezpieczne. Taki np. ks. Rossochowitz głosił hasło niby czysto polskie „Niech żyje nasz kochany Górny Śląsk, niech żyje nasza mowa polska, niech żyją nasze górnośląskie obyczaje, niech żyje to państwo, do którego należymy, a niech giną wszelkie usiłowania, które mają za cel przerobić nas na ludzi, co mają marzenia, o których my myśleć nie chcemy“.

Hasła te stały się szczególnie groźne, gdy po zakończeniu walki kulturalnej w r. 1883 stronnictwa niemieckie rozpoczęły zgodną a wrogą polskości politykę na Śląsku. Nasuwała się tedy nagląca konieczność najrychlejszego uświadomienia Ślązaka, że okres

wspólnej z konieczności polityki z odłamek stronnictw niemieckich się skończył i że należy obecnie przystąpić do dalszego etapu walki, walki o samodzielność i wyrobienie polityczne śląskiego chłopca i górnika. Że wobec do gruntu zmienionej sytuacji politycznej w Niemczech konieczne jest wystawienie przez wyborców Polaków z Górnego Śląska własnych, polskich kandydatów na posłów. Że od walki o prawa narodowościowe i językowe należy przejść do walki o prawa polityczne. Dzieła tego dokonało na Górnym Śląsku trzech ludzi, a to Bronisław Koraszewski, długoletni bo od r. 1890 redaktor „Gazety Opolskiej“, Adam Napieralski, początkowo współredaktor „Katolika“, później śląski król prasy, wreszcie dr Józef Rostek, założyciel „Nowin Raciborskich“. Poźniej do trójcy tej dołączył się czwarty, Wojciech Korfanty.

Były to trzy różne temperamentem i poglądami na metodę walki z niemczyzną osobistości, ich też organy prasowe różnymi środkami zdążyły do celu. Ostrożnością i umiarkowaniem nacechowany był Napieralski, który jako cel swej działalności postawił przetrwanie czasów ucisku niemieckiego, i którego „Katolik“ przetrwał, jeden jedyny z polskich dzienników śląskich, do r. 1939; bojowy natomiast dr Rostek i ks. Radziejewski i ich „Nowiny Raciborskie“, domagały się od początku wyborów do parlamentu na zasadzie narodowej i ścisłego kontaktu między posłami a ich polskimi wyborcami; wreszcie na wysuniętym na północ posterunku opolskim, Koraszewski, borykający się z trudnościami finansowymi i czujnym okiem władz pruskich oraz nagonką dzienników polakożerczych niemieckich, stawia sobie jako program popieranie katolicyzmu na Śląsku, niedrażnienie katolików niemieckich, ale za to obronę przyrodzonych, równych Niemcom, praw ludu śląskiego. Wszystkie te trzy dzienniki, obok szeregu mniej wybitnych i krótkotrwałych, dopięły tego, że zainteresowanie ludu polskiego na Śląsku sprawami publicznymi, a przede wszystkim wyborami polskich posłów do sejmiku i parlamentu wzrosło, ba nawet w niektórych latach procent ludności biorącej udział w wyborach na

Śląsku przewyższał znacznie przeciętną ilość wyborców w całych Niemczech. Działalność dziennikarska tych trzech redaktorów, nie mówiąc już o ich pracy społecznej, sprawiła, że od r. 1893 poczęto na Śląsku wybierać także i posłów polskich.

Próby w tym kierunku istniały już od r. 1871, kiedy to agitacja „K a t o l i k a“ doprowadziła do wyborów jeszcze Niemca, Müllera, ale kontrkandydata partii konserwatywnej. W r. 1874 kandydował z ramienia Polaków ks. Radziwiłł, który jednak przepadł przy wyborach ściślejszych na rzecz kandydata konserwatystów (w pow. Toszek-Gliwice). Przy wyborach znów z r. 1881 pracował już w czterech górno-śląskich powiatach komitet wyborczy polski, który postawił swoich kandydatów. Ale prawdziwy triumf mieli Polacy święcić dopiero przy wyborach do parlamentu niemieckiego w r. 1893. W dwóch okręgach wyborczych, Opolu i Bytomiu — Tarnowskich Górach, uzyskali kandydaci polscy, ks. Wolny i major Szmula, przytłaczającą większość; w wyborach dodatkowych w Prudnickiem i Pszczyńskiem w r. 1893 i 1895 wyszli dwaj nowi kandydaci polscy: chłop Strzoda i adwokat Radwański. A stało się to wszystko mimo szalonej agitacji niemieckiej. Tak więc na 11 posłów z Górnego Śląska w latach 1893—5 czterech było Polakami. Nie należeli oni wprawdzie jeszcze do polskiego stronnictwa i koła parlamentarnego w Berlinie, a dalej do Centrum, lecz już przez samych Niemców są określani jako osobna frakcja w obrębie jednolitego dotychczas stronnictwa. Wyłom w dotychczasowym wpływie niemieckim na śląskiego chłopą był dokonany. Polscy wyborcy poczęli się domagać polskich posłów i wybór ich przeprowadzać. Podobny sukces odnieśli Polacy w jawnych wyborach do sejmu pruskiego.

Wyniki te zaskoczyły Niemców. Opinia ich, niezgodna zresztą z sobą, zwałała całą winę nie udanych wyborów bądź na politykę Centrum, które dopuściło do wyłonienia się sprawy polskiej na Śląsku w ogóle, bądź na antypolską politykę rządu pruskiego. W każdym razie skutkiem tego tak strasznego dla Niemców zwycięstwa polskiego było znów zawarcie układu z Centrum niemiec-

kim, skutkiem czego następne wybory upłynęły znacznie spokojniej, przy powtórным obesłaniu przez polskich kandydatów list wyborczych.

Ale ruch zainicjowany przez pionierów polskości w latach 80-tych nie zatrzymał się i w żelaznej konsekwencji rozwoju szedł coraz dalej. Jeśli poprzednią epokę walki polskiej na Śląsku można nazwać walką o uświadomienie polityczne, to od przełomu XIX/XX w. rozpoczął się na Śląsku ruch, mający na celu ostateczne zerwanie ludności z Niemcami i skupienie jej pod sztandarem polskim. Na niwie polskiej samodzielny polski naród, było hasłem nowego stronnictwa. Od tego do ogłoszenia wspólności dążeń politycznych z resztą społeczeństwa polskiego, żyjącego pod trzema zaborami, był tylko krok. Dzieła tego dokonali w ciągu dziesięciu lat dwaj radykalni Ślązacy: Wojciech Korfanty i Jan Jakub Kowalczyk. Choć umiarkowani Koraszewski i Napieralski uważali hasła te za przedwczesne, choć rację im przyznawali sami wyżej wspomnieni przedstawiciele nowego kierunku, jednak idei swojej nie zarzucili. Korfanty jako redaktor nieprzejednanego *Górnolązaka* rozpoczął przede wszystkim walkę z duchowieństwem niemieckim, szerzącym germanizację wśród ludu, i doprowadził raz do tego, że wytoczony mu rzekomo o oszczerstwo duchowieństwa proces, został dla uniknięcia kompromitacji kleru niemieckiego umorzony. Niezależnie od tego na redaktora posypały się szykany urzędników pruskich, a nawet kara kilkuletniego więzienia. Nie zrażony tym Korfanty, nie zbaczając z wytkniętej drogi, osiągnął zupełny triumf swej myśli w nowych wyborach do Reichstagu w r. 1903, zostając pierwszym polskim posłem radykalnym z Górnego Śląska.

Wybory te, przygotowywane długo i starannie przez Korfante go, wywołały niebyszące roznamiętnienie na Śląsku, niemieczyzna zmobilizowała też wszystkie swe siły do walki z polskim kandydatem; dość powiedzieć, że w takich Siemianowicach wkroczyło wojsko i polala się krew robotnika polskiego. A znów kardynał biskup wrocławski, Kopp, zwrócił się z listem pasterskim do swych

owieczek polskich, zakazując im pod karą klątwy dawania posłuchu heretyckim broszurom i odezwow polskim, a zalecając słuchanie rad duchowieństwa niemieckiego. Mimo tego oczywistego nadużywania dla celów politycznych ambony, mimo nie przebiegającej w środkach agitacji rządowej i innych stronnictw, wybory śląskie z r. 1903 były znów krokiem w walce o polskość Śląska naprzód, były wielkim triumfem polskiej i radykalnej myśli Korfantego. Na 9 okręgów wyborczych Śląska, zamieszkałych przeważnie przez Polaków, w czterech (Opole, Bytom, Katowice, Prudnik) wybrani zostali wyłącznie posłowie polscy (major Szmula, górnik Królik, chłop Strzoda) z Wojciechem Korfantym na czele. Jeszcze silniej świadomość polityczna Ślązaków udokumentowała się w wyborach z r. 1907, kiedy to wybranych zostało do sejmu Rzeszy sześciu posłów Polaków (ks. Brandys, ks. Jankowski, Br. Napieralski, Korfanty, ks. Skowroński, Strzoda), wśród nich jeden tylko należący do dawnego stronnictwa Centrum (Strzoda). Tyluż wreszcie Polaków przeszło w ostatnich przedwojennych wyborach z r. 1912. Hasło głoszone od początku przez G ó r n o ś ł ą k a, propagującego przejście do opozycji przeciw rządowi, przeciw jego budżetowi wojennemu, przeciwko cłom zbożowym, zostało tedy zrealizowane. Co więcej, niejako uzupełnieniem i koronacją tego zwycięstwa polskiego na Śląsku było założenie w tymże r. 1903 „Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego“, który miał organizować wybory w całym zaborze pruskim, a więc nie tylko w Poznańskim, ale nadto w Prusach, Brandenburgii i Westfalii. Do zasięgu tego komitetu miał obecnie wejść i Śląsk z projektowanymi dwoma posłami polskimi, należącymi w przyszłości do Koła Polskiego w Berlinie. Nawet ostrożny i kunktatorski Napieralski ze swym K a t o l i k i e m musiał uznać zmianę sytuacji, jaka skutkiem wyborów dokonana się w r. 1903 na obliczu politycznym Śląska i przyznać, że dla niego i jego gazety związek z Centrum niemieckim nie był nigdy sam w sobie celem, lecz tylko środkiem; celem natomiast zawsze było i jest dobro ludu polskiego.

A obok walki politycznej na łamach prasy i w ogniu starć wyborczych, dwudziestolecie 1893—1914 przyniosło Śląskowi wzmożenie ruchu stowarzyszeniowego i spółdzielczego polskiego oraz legion ideowych pracowników-bojowników zespolenia Śląska pod względem narodowym i ekonomicznym z resztą za-
borów. Od r. 1895 powstaje tedy szereg banków ludowych, nawiązujących kontakt z podobnymi instytucjami w Poznańskim. W r. 1897 założony został przez Kowalczyka radykalny Związek Młodzieży Polskiej, w r. 1902 powstaje Towarzystwo Wyborcze w Katowicach, a w rok



Ryc. 45. Delegaci Związku Polaków w Niemczech na Sejmiku śpiewactwa polskiego w Bytomiu w 1935 r.

później „Polskie Towarzystwo Ludowe dla Katolików na Śląsku“, powołane do życia przez Koraszewskiego i ks. Skowrońskiego; rozpoczyna życie Sokół, a następnie w r. 1907 „Straż“. Mnożą się obchody patriotyczne. A więc z najważniejszych obchód Opolszczyzny z r. 1900 ku czci Sienkiewicza, a w r. 1910 pielgrzymka ludności górno-śląskiej na krakowskie uroczystości odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego. Chłop i robotnik śląski byli już świadomi swych celów i dążyli do nich z uporem.

Taki stan rzeczy na Śląsku rozpałił oczywiście znów wściekłość hakaty pruskiej. Rząd, prasa, duchowieństwo, kapitał niemiecki zmobilizowały wszystkie siły dla zduszenia ruchu polskiego, dla położenia mu przynajmniej tamy. Posypały się konfiskaty gazet

polskich, zakazy ich rozpowszechniania, groźby zamknięcia dzienników, procesy prasowe. Najsłynniejszymi były dwa, pierwszy z r. 1898 redaktora *Gazety O polskiej*, Koraszewskiego, za wydrukowanie baśni o Kopciuszku, w której prokurator pruski dopatrzyl się znamion niebezpieczeństwa dla państwa pruskiego, i proces bytomski z r. 1903, wytoczony Korfantemu jako redaktorowi „*Górnoślązaka*“ o zarzut uczyniony duchowieństwu niemieckiemu nadużywania ambony dla celów agitacji wyborczej. Pierwszy skończył się skazaniem Koraszewskiego na 6 miesięcy więzienia, drugi był kompromitacją rządu i kardynała Koppa i został umorzony. Katowianó dzieci polskie już nie tylko za uczęszczanie do szkoły polskiej, ale nawet za polską mowę na ulicy. Baronowie węglowi-Niemcy grozili robotnikom pozbawieniem pracy za oddanie głosów na kandydata polskiego. Wreszcie rozciągnięto na Śląsk nowelę do ustawy kolonizacyjnej, obowiązującej dotychczas tylko w Poznańskim, o wykupywaniu ziemi z rąk polskich. Nawet sam Korfanty nie był w stanie wytrzymać szykan urzędników pruskich i w r. 1907 musiał pójść na kompromis z Napieralskim.

Tak na przestrzeni półtorawiekowej walki hartowała się dusza chłopca i robotnika śląskiego. Wypowiedziawszy w r. 1766 wojnę uciskowi pruskiemu, najpierw prowadził ją długo i krwawo na odcinku ekonomicznym, wywalczając sobie zwolnienie od pańszczyzny. Następnie poszła walka o książkę i język domowy polski. A dalej trójca: ks. Gałeczka, ks. Ficek i Lompa stworzyli oświatę ludu śląskiego, zakładali drukarnie, gdzie drukowało się słowo polskie, oduczyli lud śląski pijaństwa, przez dostarczenie mu popularnej literatury nauczyli go interesować się gazetą i książką, dali mu podstawy pod podniesienie się kulturalne i ekonomiczne. Wreszcie budziciele ruchu narodowego i świadomości politycznej Śląska: Miarka, Koraszewski, Napieralski i Korfanty, idąc różnymi drogami, zmierzali ku jednemu celowi, przemienienia sprawy śląskiej w zagadnienie ogólnopolskie, z jednej strony przez przerobienie Ślązaka w obywatela społeczności polskiej, a z drugiej

przez zmuszenie rządu pruskiego, aby uznał sprawę śląską na równi z zagadnieniem poznańskim za sprawę ogólnopolską, aby Śląsk nawet w jego pojęciu stał się częścią dawnego państwa polskiego, a Ślązak częścią narodu polskiego. Myśl ta, propagowana z uporem przez ostatnich 30 lat (1883—1914) przez zapalonych fanatyków, znalazła pełny oddźwięk w duszy chłopca i robotnika śląskiego. W pełnym tedy uświadomieniu narodowym i politycznym wstępował w r. 1914 Śląsk w odmęt pierwszej wojny światowej.

Wynik pierwszej wojny światowej, w której Śląsk skrwawił się strasznie na polach Szampanii i Verdun, przyniósł mu 25 października 1918 r. po raz pierwszy w dziejach Niemiec postawienie sprawy przynależności Śląska do Polski na równi z Poznańskiem, Prusami zachodnimi i wschodnimi. A 28 lutego 1919 Roman Dmowski na konferencji pokojowej paryskiej rewindykuje dla Polski wyraźnie cały Śląsk opolski; równocześnie zaś w Poznaniu, gdzie zebrała się wspólnie Naczelna Rada Ludowa dla zaboru pruskiego, Ślązacy: Wojciech Korfanty i Kazimierz Czapla, weszli w jej skład jako reprezentanci Śląska. Zdawało się, że mimo szalonego terroru niemieckiego, mimo ogłoszenia zdrajcą narodu niemieckiego każdego, kto by zamierzał odłączyć Śląsk od Rzeszy, sprawa powrotu Śląska do macierzy będzie na najlepszej drodze. Jakoż 7 maja 1919 między warunkami postawionymi Niemcom przez koalicję, znajdował się warunek przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Jednak dzięki różnym zakulisowym czynnikom pracującym na niekorzyść Polski i Śląska, decyzja ta została następnie zmieniona i ostatecznie 29 maja 1919 postanowiono przeprowadzić na Górnym Śląsku plebiscyt, mający stwierdzić wolę ludności w wybraniu przyszłej przynależności państwowej.

Głosowanie to, jakie odbyło się ostatecznie 20 marca 1920 r., przy szalonym terrorze i agitacji niemieckiej, która doprowadziła np. do przybycia na Śląsk około 200 000 Niemców z Rzeszy, którzy często na Śląsku tylko się urodzili, mimo pozorów opieki, jaką miała ludności zapewnić Komisja Plebiscytowa aliancka i wojska państw sprzymierzonych stacjonowane na Śląsku, oddać prawdzi-

wego oblicza myśli ludu śląskiego oczywiście nie mogło. Przeprowadzone w 16 powiatach rejencji opolskiej i w dwóch powiatach rejencji wrocławskiej, wykazało w części, której sami Polacy się domagali (tzw. linii Korfantego) 56% gmin głosujących za Polską, a tylko 44% za Niemcami. Niestety wskutek fatalnego rozmieszczenia terytorialnego głosów polskich, jak również dzięki silnej agitacji niemieckiej na forum międzynarodowym, miało przyznać w kwietniu 1921 r. Polsce jedynie pow. rybnicki, pszczyński i skrawki katowickiego. Taki projekt, który dostał się poufnie do wiadomości czynników polskich, wywołał, rzecz oczywista, niesłychane oburzenie na Śląsku i w Polsce i stał się przyczyną śląskiego czynu zbrojnego, mającego koalicję postawić przed faktem dokonanym — trzeciego śląskiego powstania.

Już poprzednio dwa pierwsze powstania (17 sierpnia 1919 i 20 sierpnia 1920) — odpowiedź na terror i gwałty niemieckie nad polską ludnością Śląska — choć mimo sukcesów polskich przerwane zostały na życzenie władz koalicyjnych, jednak doprowadziły do pewnej kontroli nad szalejącymi bojówkami niemieckimi. Obecne, wybuchłe w nocy z 2/3 maja 1921, lepiej zorganizowane i wykonane, doprowadziło w ciągu kilku dni do zawładnięcia przez powstańców terenem Śląska na prawym brzegu Odry aż po linię Gogolin—Gorzów, wychodzącą daleko poza granice proponowane dla Polski przez tzw. propozycję Korfantego.

I tym razem powstanie na kateryczne żądanie Anglii, Włoch i Francji musiało być w momencie dla nas najkorzystniejszym przerwane, nie dając nam gwarancji, że krwawy wysiłek polskiego górnika i chłopca nie zostanie zmarnowany. I rzeczywiście decyzja z 20. X. 1921 przyznała Polsce zaledwie 1/3 część terenu plebiscytowego, pozostawiając w ręku Niemców powiaty w większości polskie, które głosowały za Polską, nie mówiąc o miastach, które w środku morza polskiego opowiedziały się za Niemcami. Pozostawiono tedy po stronie niemieckiej 530 000 Polaków na pastwę niemieckich bojówek terrorystycznych, na łup kapitalistów niemieckich, niebawem jako cel germanizacyjnych zapędów hitlerow-

ich. Stan taki utrzymał się do września 1939. Ale pęd Polski ku zachodowi, kierunek jej nowej ekspansji nie został przez to zahamowany.

W maju 1945 r., po ostatecznym skruszeniu potęgi militarnej tleryzmu przez współdziałanie armii mocarstw zachodnich i radzieckiej, przy udziale krwi polskiej, lanej obficie we wszystkich miach i na wszystkich frontach, Śląsk w swych historycznych granicach powrócił do Polski.



Ryc. 46. Pieczęć Ruprechta, Wacława, Bolesława i Henryka ks. legnickich 1369 r.

BIBLIOGRAFIA.

Syntetycznego opracowania poruszanego tu problemu brak w literaturze tak polskiej jak niemieckiej. Wiele szczegółów zawierają czy to ostatnia praca prof. Piwarskiego (*Historia Śląska*, Katowice 1946), czy *Historia Śląska* wyd. PAU, tom I, Kraków 1933. Ta ostatnia praca sięga tylko do r. 1400. Natomiast opracowanie prof. Piwarskiego, choć obejmuje czas po r. 1921, jednak główny nacisk położyło na dzieje wewnętrzne Śląska i wielu z problemów stosunku jego do Polski nie uwzględniła. Tak dla zapoznania się z całością zagadnienia sięgnąć wypada do szeregu prac monograficznych.

Dzieje Śląska do r. 1163 omawiane są w zbiorowym dziele Grodecki-Zachorowski-Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 1926, tom I. Poszczególne fragmenty znajdzie czytelnik w przedstawieniu Malczyńskiego, *Bolesław Krzywousty*, Kraków 1946. Politykę odnowienia królestwa polskiego i zjednoczenia państwa pod egidą Śląska przez trzech pierwszych Henryków omawia szczegółowo Z. Wojciechowski w książeczce *Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich*, Katowice 1935. Sprawę znów przejścia Wrocławia pod panowanie czeskie, oświetlając ją z nowego punktu widzenia i wskazując na stałe ciążenie ku Polsce, omówił szczegółowo prof. R. Grodecki (*Rozstanie się Śląska z Polską*, Katowice 1939). Pracy uczonego niemieckiego W. Schultego (*Die politische Tendenz der Chronica Principum Poloniae*, Wrocław 1906) zawdzięcza się wydobycie na jaw szeregu szczegółów, świadczących o tym, że Śląsk mimo iż przeszedł pod panowanie czeskie, jeszcze przez całą drugą połowę XIV w. nadal uważał się i bywał uważany za część składową dawnego królestwa polskiego. Podobnie drugi badacz niemiecki Wendt (*Schlesien und der Orient*, Wrocław 1913) zwrócił uwagę na handlowe związki Śląska ze wschodem przez Polskę na przełomie XIV i XV wieku.

Wiek XV, mimo że posiada liczniejszą specjalną literaturę, nie jest dziś już zadowalająco opracowany. Jeśli praca L. Koczego o związkach handlowych Wrocławia z Polską do końca XVI w. (Katowice 1936) zawiera dużo ciekawych szczegółów, to prace uwzględniające stronę polityczną zagadnienia stoją znacznie niżej. Trzeba też z nich korzystać z pewną ostrożnością, gdyż powtarzają one często sady nauki niemieckiej, nie uwzględniają też dostatecznie znaczenia husytyzmu jako ruchu narodowego i antyniemieckiego w Czechach, Polsce i na Śląsku. Taki charakter mają prace K. Piotrowicza (*Plany rewindykacji Śląska przez Polskę pod koniec średniowiecza*, Katowice 1936) czy K. Popiołka, *Śląsk a Polska w okresie wojen husyckich* (Katowice 1937). Próbę nowego ujęcia zagadnienia ścierania się na terenie Śląska ekspansji Jagiellonów

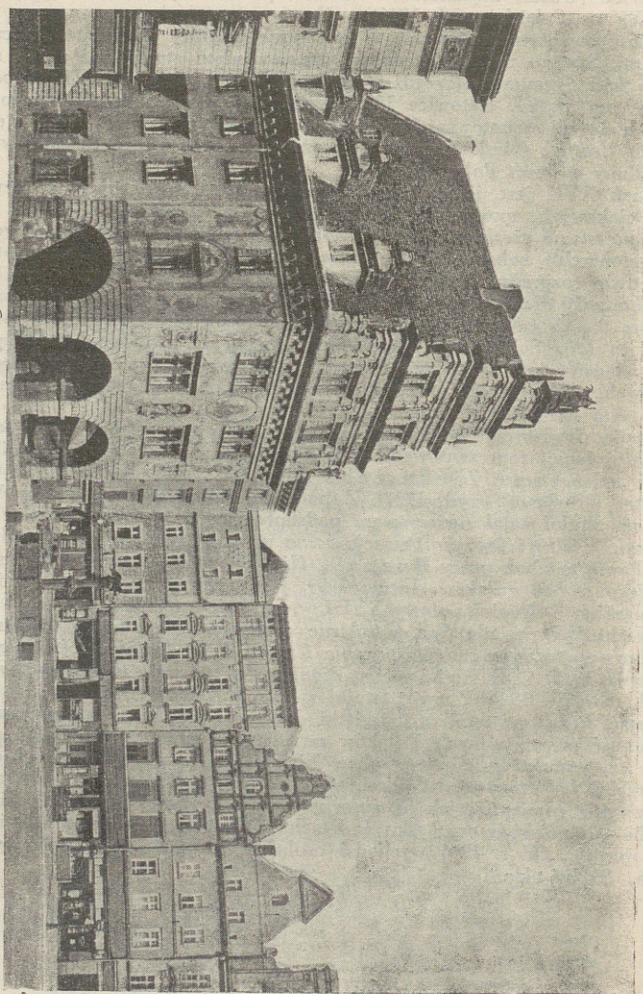
na zachód i Luksemburgów niemieckich na wschód dała ostatnio E. Maleczyńska (*Udział Ślązaków w walkach polsko-krzyżackich w pierwszej połowie XV w.*, Sobótka, t. I, 1946).

Czasz nowożytną są prawie w literaturze polskiej nietknięte. Jeszcze epoka Zygmunta Starego na Śląsku, dzięki opracowaniom starszym Pawińskiego (*Młode lata Zygmunta Starego*) i nowszym Wł. Dzięgiela (*Król polski Zygmunt I na Śląsku*, Katowice 1936) jest lepiej znana. Ale dla całego XVI w. mamy bodaj do zanotowania jeden tylko najnowszy artykuł dra Pocięchy, Bernard Preitficz (*Śląsk 1946*, nr 10), omawiający rolę tego Ślązaka w rokowniach Bony o zwrot Polsce Śląska.

Wiek XVII jest jeszcze gorzej opracowany. Poza starszą, a niewątpliwie pełną ciekawych spostrzeżeń książką Szelańgowskiego (*Śląsk a Polska wobec powstania czeskiego*, Kraków 1907), omawiającą sprawę śląską wobec Polski i monarchii habsburskiej w latach 1618—1648, można dziś zanotować jedynie dwie rozprawy Dzięgiela (*Utrata księstw opolskiego i raciborskiego przez Ludwikę Marię w r. 1666*, Kraków 1936) i Piwarskiego (*Pomysły odzyskania Śląska za Jana III*, Katowice 1938), poświęcone planom odzyskania Śląska za Jana Sobieskiego, oraz dwukrotnemu zastawowi księstw śląskich na rzecz władców polskich. Szereg wydobytych w nich szczegółów niewątpliwie ciekawych, ale większego znaczenia dla badania dziejów związków Śląska z Polską w tym okresie nie mają.

Epoka fryderycjańska na Śląsku jest zarówno ze strony niemieckiej jak i polskiej lepiej reprezentowana. Z pierwszej grupy na naczelnym miejscu wymienić należy pracę Ziekurscha (*Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte*, Wrocław 2 wyd. 1927). Z polskich kolonizacją Fryderyka Wielkiego m. i. na Śląsku zajął się w swym podstawowym dziele K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, I—II, Kraków 1915. Rzecz ta obok pracy Buzka J., *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1909, jest podstawowa dla poznania stosunków śląskich z drugiej połowy XVIII w. na każdym polu.

Wiek XIX posiada dwa popularne opracowania całości, a to starszą rzecz B. Limanowskiego (*Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku*, Warszawa 1911) i M. Tobiasza, *Pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku*, 2 wyd., Kraków 1946. Z tej ostatniej zwłaszcza książki trzeba bardzo ostrożnie korzystać. Poza tym istnieją dziesiątki drobnych rozpraw i broszur omawiające działalność poszczególnych Polaków na Śląsku (Kudera, Prus, Wisłocki, Tyrowicz) czy stanowisko Śląska wobec Niemiec (z literatury niemieckiej wymienić trzeba Lattermanna, Woidschützke, Mazura). Wspomnieć należy wreszcie o niezwykle sumiennej jak na autorkę niemiecką pracy Ilzy Schwidetzky o wyborach polskich na Śląsku w latach 1848—1912. Rzecz ta do dziś posiada dużą wartość. Od r. 1946 wychodzi osobne czasopismo poświęcone przyszłości Śląska, Sobótka.



Ryc. 46 a. Rynek w Nysie. Na pierwszym planie ratusz.



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

2926/2



12-002926-000-0

10. IX 18.